Należytość pocztowa opłacona ryczałtem

Nr. 7 Kraków, niedziela 10 stycznia 1926 r. Rok IX

GONIEC KRAKOWSKI

20 GROSZY

Prenumerata wynosi w Krakowie mies. zł. 4·50, z odnoszeniem do domu zł. 5 00. — Zamiejscowa zł. 5 00. — Zagranicą zł. 8·50.

Redaktor naczelny: Józef Nekanda-Trepka.

Redaktor odpowiedzialny: Marjan Bobrowski.

Redakcja i Administracja Dunajewskiego 7. — Tel. 2502. — P. K. O. Warszawa Nr. 151.100, Kraków Nr. 404.100.

PROF. KEMMERER KOŃCZY SWOJE PRACE

Warszawa (AW). Ekspert amerykański Kemmerer kończy swe studja w sobotę. Tego dnia przedłoży Min. Zdziechowskiemu swe spostrzeżenia co do położenia gospodarczego i finansowego Polski w formie memorjału, który prawdopodobnie ukaże się w prasie. W niedzielę wyjedzie p. Kremerer z Polski i wróci dopiero w kwietniu. Znamiennem jest oświadczenie p. Kremmerera o przedłużeniu dnia pracy w Polsce i korzyściach jakie mogą wypłynąć ze zmniejszenia świadczeń społecznych.

Z POSIEDZENIA RADY MINISTRÓW

Warszawa, 8 stycznia. (Telefonem). Rada ministrów na posiedzeniu w dniu 7 stycznia uchwaliła: 1) projekt noweli do ustawy o monopolu zapałczanym, 2) projekt rozporządzenia Rady ministrów w sprawie utworzenia państwowych rad zdrowia: naczelnej, wojewódzkich i powiatowych, 3) projekt rozporządzenia Rady ministrów o ustaleniu planu parcelacji na rok 1927 i projekt rozporządzenia Rady ministrów o ustaleniu na rok 26 wykazu imiennego nieruchomości ziemskich podlegających wykupowi przymusowemu, 4) projekt statutu organizacyjnego ministerstwa reform rolnych, 5) wniosek ministra spraw zagranicznych w sprawie zatwierdzenia konwencji między Polską a Szwecją, dotyczący żeglugi powietrznej i 6) wniosek ministra pracy w sprawie przedłużenia państwowej pomocy doraźnej dla bezrobotnych, którzy wyczerpali zasiłki z funduszu dla bezrobotnych.

KONFERENCJE MINISTRÓW I WOJEWODÓW SPRAWIE BEZROBOCIA

Warszawa. (AW) W prezydjum Rady ministrów odbyła się konferencja w sprawie bezrobocia z udziałem ministrów: Raczkiewicza, Zdziechowskiego, Osieckiego, Moraczewskiego, Zemięckiego i Chądzyńskiego, oraz wojewodów: śląskiego, łódzkiego, pomorskiego i kieleckiego. Konferencja ta była następstwem świątecznej podróży premjera Skrzyńskiego po ośrodkach przemysłowych.

OBRADY W SPRAWIE WYWOZU ZBOŻA

Warszawa (AW). Wczoraj odbyła się konferencja organizacyj konsumentów i eksporterów rolnych w sprawach organizacji wywozu pszenicy zagranicę. Przedstawiciele ministerstwa spraw zagranicznych przedłożyli projekt nowego zakazu wywozu pszenicy zagranicę, który będzie przedstawiony na Radzie Miejskiej. Kupcy i młynarze wypowiedzieli się za ograniczeniem wywozu, przed stawiciele konsumentów za zupełnym zakazem wywozu. Obrad definitywnie nie ukończono.

GEN. SIKORSKI PRZYBĘDZIE DO LWOWA W LUTYM.

Warszawa, 8 stycznia. Jak nas informują, generał Sikorski obejmie stanowisko Dowódcy Okręgu Korpuśnego I. we Lwowie po ukończeniu swego urlopu. Gen. Sikorski przybędzie więc do Lwowa z końcem lutego br.

TRUDNE DO PRZYJĘCIA W CHWILI OBECNEJ PROPOZYCJE FRANCUSKIE

Warszawa (AW). Przedstawiciele francuskiej spółki lotniczej „Aero“ przybyli do Warszawy dla rokowania z władzami wojskowemi dla założenia w Polsce fabryki przyrządów lotniczych jak manometrów, liczników i barografów. Francja proponuje, aby połowę kapitału było polskiego, połowę francuskiego aby Polska zagwarantowała pokrycie zapotrzebowania rocznego.

Otto król Węgier.

Wiedeń, 8 stycznia. Wiedeńska „Arbeiter Zeitung“ donosi z Budapesztu, iż przywódca monarchistów węgierskich Gömbös wyjechał na prowincję, gdzie organizuje pośpiesznie oddziały zbrojne, które wyruszyć mają na Budapeszt. W dniach najbliższych oczekiwać należy starcia tych oddziałów z wojskiem wysłanem ze stolicy.

Stanowisko Horthy'ego jest silnie zachwiane. W całym kraju coraz więcej zwolenników zyskują dwaj pretendenci do tronu węgierskiego Albrecht i Otto Habsburgowie. Korzystając z powszechnego zamieszania **legitymiści zamierzają bezwłocznie proklamować Ottona Habsburga królem Węgier.** Tym zamysłom stoi jednak na przeszkodzie opór zwolenników Albrechta.

Warszawa, 8 stycznia. Jak donoszą z Budapesztu, wczoraj wieczorem przybył tam generalny inspektor Banku francuskiego p. Hostinget. W Budapeszcie panuje nastrój jak gdyby wojenny, po ulicach krążą wzmocnione patrole i większe oddziały policyjne. Wszystkie siły wojskowe znajdują się w pogotowiu, gmach sądu pozostaje pod zbrojną strażą.

Berlin, 8 stycznia „Voss. Zeitung“ dowiaduje się z Budapesztu, że stanowisko Horthy'ego jest zachwiane a ks. Albrecht skompromitowany. Natomiast polepszyły się szanse ks. Ottona. Legitymiści zamierzają uprzedzić zamach stanu Gömbösa i chcą obwołać Ottona królem, ustanawiając równocześnie regencję.

Madryt, 8 stycznia. Członkowie Domu Habsburgów oświadczają, że pogłoski o specjalnych działaniach rodziny Habsburgów, mających na celu przywrócenie monarchji na Węgrzech na rzecz ks. Albrechta lub ks. Józefa, nie są prawdziwe. Rodzina Habsburgów ma zrozumienie dla interesów Węgier i nie chce komplikować ich położenia.

Sensacyjne szczegóły w sprawie fałszywych banknotów frankowych na Węgrzech.

Wiedeń. (AW) Niektóre tutejsze dzienniki notują dziś w sprawie fałszerstwa francuskich banknotów dwa ważne fakty:

Pierwszy, to zupełne przyznanie się do winy, technicznego kierownika państwowego instytutu kartograficznego, drugim zaś zarządzenia władz przeciwko dalszej działalności Związku społecznych stowarzyszeń, na czele którego stał arcyksiąże Albrecht. Na podstawie zarządzenia ministerstwa spraw wewnętrznych zostały biura Związku pozamykane, a akta i listy z biura arcyksięcia skonfiskowane.

„Stunde“ twierdzi, że rząd węgierski daje przez to do zrozumienia gdzie znajduje się ognisko tej afery. Zarządzenia rządu są ważnym aktem politycznym, bo rząd manifestuje przez nie zamiar położenia kresu machinacjom arcyksięcia.

„Stunde“ dowiaduje się, że po zebraniu się parlamentu opozycja wystąpi z wnioskiem wydalenia arcyksięcia Albrechta z kraju, gdyż jego agitacja jest niebezpieczną dla pokoju i porządku.

—o—

Fałszerstwo dotyczyło walut państw sąsiednich.

Praga. (AW) Dzienniki czeskie występują dalej ostro przeciwko rządowi węgierskiemu. Półurzędowa „Prager Presse“ twierdzi, że Węgry popełniały już szereg lat fałszerstwa banknotów czechosłowackich, a władze węgierskie nie chciały zwrócić na to uwagi. Banknoty te były następnie użyte na akcję za oderwaniem niektórych części Czechosłowacji.

ILOŚĆ POCIĄGÓW ZOSTANIE ZREDUKOWANA

Warszawa. (AW) W ministerstwie kolei odbyła się dziś konferencja z przedstawicielami wszystkich dyrekcyj kolejowych w sprawie ograniczenia ilości pociągów wykazujących małą frekwencję podróżnych, oraz określenia dalszej redukcji pociągów w rozkładzie kolejowym na rok 1926 i 1927. Ustalony projekt będzie przedmiotem szczegółowych rozważań.

BURZE ZMNIEJSZYŁY RUCH W PORCIE GDYŃSKIM

Gdynia. (AW) Ruch w porcie gdyńskim podczas świąt zmniejszył się nietyle ze względu na zastój przedświąteczny, ile ze względu na burze. — 30 grudnia w porcie stały statki: „Balticum“ (950 tonn dla ładunku firmy „Alibor“), „Stefanja“ (1050), „Eichtunga“ i „Halikst“ (900 t.) zamówiony przez firmę Polbal“. Pozatem do Gdyni zawinęły dwa statki zamówione przez firmę „Elibor“ dla stałej komunikacji między Gdańskiem a Szwecją, statek francuski „Juniche“, ładujący 2.800 tonn kopalniaku dla firmy „Boismino“ do Dunkierki, oraz statek „Sotte“, który zawinął z Gdańska do Gdyni po węgiel.

SAMOBÓJSTWO W OPERZE WARSZAWSKIEJ

Warszawa (AW). Wczoraj w czasie przedstawienia Walkirji w Operze, siedemnastoletnia panna usiłowała popełnić samobójstwo, wypijając butelkę jodyny, następnie dobyła brzytwy i usiłowała poderznąć sobie gardło, sąsiedzi jednak ubezwładnili ją. W stanie bardzo ciężkim odwieziono desperatkę do szpitala.

SPRZENIEWIERZENIE NA GŁÓWNYM DWORCU KOLEJOWYM W WARSZAWIE.

Warszawa (AW). Na dworcu głównym bagażowi obowiązani są do składania kaucji 25 zł. Wczoraj niejaki Eckert zdefraudował składane kaucje w sumie paru tysięcy złotych i uciekł. Pościg nie wydał dotąd rezultatu.

JAK ŚWIADCZENIA SOCJALNE BOGACĄ KASY CHORYCH.

Warszawa (AW). Preliminarz budżetowy Kasy Chorych miasta Warszawy na styczeń wykazuje po stronie przychodu 2 082 000 zł., z czego wkładki członkowskie mają dać 2,030.000 zł. Po stronie wydatków świadczenia Kasy wynoszą 1,474 000, koszta administracji 359 000, utrzymanie inwentarza 66.000, razem rozchód 1,884.000.

—o—

JESZCZE JEDNO Z TYSIĄCA KŁAMSTW „KURJERA ILUSTROWANEGO“

Warszawa, 8 stycznia. Krakowski „Kurjer Ilustrowany“ ogłosił niedawno, jakoby w końcu tygodnia miała nastąpić stabilizacja kursu złotego na poziomie 6'60 za dolara. Wiadomość **ta nie odpowiada rzeczywistości, gdyż stabilizacja kursu zależy od zasobów Banku Polskiego i stanu gospodarczego kraju.**

DO ARMJI SIĘ NIE NADAJE TYLKO DO POLICJI

Warszawa (AW). Afera urzędnika policji Pawłowskiego, aresztowanego pod zarzutem utrzymywania kontaktu z komunistami, przynosi coraz nowe szczegóły. Pawłowski był w swoim czasie lotnikiem rosyjskim i podczas przewrotu komunistycznego zajmował stanowisko komisarza. Pawłowski usiłował wstąpić do armji polskiej, lecz ze względu na przeszłość polityczną starania jego nie powiodły się. Wówczas wstąpił do policji. Władze w sprawie tej prowadzą energiczne śledztwo.

—ooo—

NOWE PLANY KONGRESU W MOSKWIE

Warszawa, 8 stycznia. „Robotnik“ zamieszcza wywiad z Danem, przywódcą rosyjskich socjaldemokratów, zachowujących opozycyjne stanowiski wobec bolszewików i rządu sowieckiego. (Dan jest redaktorem berlińskiego dziennika „Socjalisticzeskij Wiestnik“). O ostatnim kongresie komunistów rosyjskich wypowiedział Dan taką opinję:

Zjazd skończył się zwycięstwem tego kierunku, który pragnął dalszych ustępstw, na rzecz gospodarki burżuazyjnej, oczywiście z zachowaniem obecnego rządu. Charakterystyczne, że poraz pierwszy zwycięzcy nie mogli po swojemu załatwić się z opozycją, z Zinowiewcami. Tem samem osłabili swą dyktaturę i osłabili Komintern — 3 Międzynarodówkę.

Niewątpliwie cały ten wynik zjazdu odbije się na zagranicz. polityce Sowietów w duchu bardziej ugodowej polityki pod względem państw burżuazyjnych.

Co do stanowiska Zinowiewa na zjeździe, Dan powiedział: zaczęło się od odmiennej ideologji. Zinowiew, Kamieniew, Krupskaja (żona Lenina), zażądali ograniczenia „Nepu“ i środków represyjnych wobec wiejskich bogaczy (kułaków). Potem się przyłączyły motywy osobiste. Moskwa zabrała się do usuwania Zinowiewców z leningradzkiej organizacji. Gdyby Zinowiew nie wystąpił ostro na zjeździe, jego by Stalinowcy otoczyli, zabierając mu z Leningradu najbardziej mu oddanych ludzi.

W sprawie polityki zagranicznej Sowietów oświadczył Dan: Moskwa skłania się obecnie raczej ku polityce pokojowej. Dowodzą tego ostatnie wypadki na Dalekiem Wschodzie, umowa rosyjsko-turecka itd. Niemcy tracą dla Rosji znaczenie — mówił dalej p. Dan — natomiast swe zamówienia gospodarcze Rosja woli czynić w innych krajach, gdzie mają one większe znaczenie polityczne. Teraz Rosja szuka zbliżenia z Francją, przedewszystkiem ze względów finansowych, a następnie ze względu na antagonizm rosyjsko-angielski szuka oparcia w swej walce z Anglją.

WYKRYCIE ANTYSOWIECKIEGO SPISKU W MOSKWIE.

Berlin (AW.). Według wiadomości z Moskwy, w Charkowie i Kijowie aresztowano kilkudziesięciu b. oficerów carskich, oskarżonych o należenie do przeciwsowieckiego spisku. Pozostawali oni w kontakcie z Wranglem, W. księciem Mikołajem Mikołajewiczem, zamierzając w najbliższych już dniach uszkodzić pociąg z wyższymi urzędnikami sowieckimi.

OKRĘTY SOWIECKIE SIEJĄ ZARAZĘ.

Londyn (AW). „Westminster Gazette“ donosi, że dochodzenia w sprawie propagandy rewolucyjnej w armji i marynarce potwierdziły, że ulotki drukowane były w Rosji. Wobec tego wszystkie okręty sowieckie, przybywające do portów angielskich, będą pilnie strzeżone. Przybyły tutaj wczoraj okręt sowiecki „Ilicz“ został zrewidowany.

ZA FAŁSZYWE BANKNOTY — WIELKIE POCIĄGNIĘCIA POLITYCZNE.

Paryż (AW). „Matin“ donosi, że między fałszerzami not na Węgrzech, a niemieckimi nacjonalistami istniały ściśle stosunki. Arcyksiążę Albrecht, którego chciano osadzić na tronie węgierskim za sfałszowane banknoty, miał — wedle doniesień tego dziennika — zawrzeć układ z niemieckim i bawarskim b. następcą tronu co do rozkładu Austrji.

Wyjazd w bratnie strony...

Warszawa. (AW). **Dziś o północy wyjeżdża do Rosji na dwa tygodnie wycieczka parlamentarzystów polskich. Na czele wycieczki stoi poseł Bryl. Ze Związku Chłopskiego biorą prócz niego udział w wycieczce, posłowie: Socha i Berek, z Niezależnej partji chłopskiej: Fidorkowicz i Wojewódzki, z partji żydowskiej Eisenstein, Intler, Wiślicki oraz senatorowie: Koerner i Szereszewski, z Klubu pracy: senator Gaszyński, z grupy ks. Okonia poseł Dziduch, z grupy Taraszkiewicza: poseł Miotła,** z klubu białoruskiego: poseł Jeremicz i senator Własow, z partji niemieckiej poseł Rozumek i Franck, a wreszcie poseł Hellman (dziki), i Wasyńczuk (Ukrainiec-dziki).

Dziś popołudniu przyjął p. premjer Skrzyński uczestników wycieczki, celem zapoznania ich z projektami rządu w stosunku do Unji sowieckiej.

—ooo—

—ooo—

Komunista któremu bolszewicy nie dowierzają.

Gdańsk (AW). „Danziger Volkstimme“, organ socjalistyczny, pomieszcza szereg interesujących szczegółów o akcji komunistów na gruncie gdańskim. Pewien znany w Gdańsku przywódca komunistyczny (mowa o pośle do sejmu gdańskiego Raubem) odwiedził w swoim czasie przedstawicielstwo sowieckie jednego z sąsiadujących z Gdańskiem państw. Po porozumieniu osobistem przedstawicielstwo sowieckie skierowało Raubego do Moskwy, gdzie odbyły się konferencje w sprawie wywołania w Gdańsku rozruchów na wielką skalę. Raube przekonywał komunistów moskiewskich, że zorganizowanie rozruchów w Gdańsku byłoby pomyślne dla interesów komunistycznych ze względu na to, iż jedno z państw sąsiadujących z Gdańskiem znajduje się w trudnościach gospodarczych, a rozruchy takie owe trudności gospodarcze znacznieby powiększyły. Misja posła Raubego nie odniosła jednak w Moskwie rezultatów nietylko ze względów rzeczowych, ile osobistych, ponieważ poseł Raube wmieszany jest w różne kompromitujące afery finansowe w Gdańsku.

Z pod Giewontu.

(Korespondencja własna „Gońca Krakowskiego“).

Zakopane 7 stycznia 1925 r.

Szalało Zakopane w okresie świątecznym — szalało... i poszły o tem wieści w cały świat. — Nic dziwnego, przeczyste powietrze, czystość śnieżnej pokrywy, snopy promieni słonecznych są w stanie i w pół martwych do życia zbudzić. Zresztą cóż w tem dziwnego? Przecież to był okres świąteczny i zresztą nie po to przyjechały tu te setki i tysiące, aby w zaciszu domowem stukać palcami o palce, lub pobożnie odmawiać koronki. Ruch też był w święta ogromny. Dziś po wyjeździe tych, którzy tu tylko na święta przybyli, jest nieco ciszej i spokojniej. Zą to może i przyjemniej, bo ci, co pozostali, względnie napływają, to albo starzy, albo nowi przyjaciele, którzy szukają w Zakopanem nie tylko rozrywek, ale i zdrowia, powrotu sił, wypoczynku, wreszcie wrażeń bądź artystycznych, bądź sportowych, a wszyscy ci przesiadując dłużej — wytwarzają przez to znacznie milszą, bo towarzyską atmosferę. Nie zapomniał w tym roku o Zakopanem, wierny jego przyjaciel i równocześnie bicz Boży Kornel Makuszyński. Oczekiwany od dłuższego czasu, **przybył przedwczoraj** — a z jego przyjazdem rozjaśniło się jakoś i ci, którzy już o udaniu się sezonu martwili się, podnieśli głowy, szepcząc: „Jeszcze Zakopane nie zginęło, skoro Makuszyński zjechał“... — a że przyjechał, poznasz, choćby po tem, że liczba „chłopczyn“ na ulicach Zakopanego wzrosła dziesięćkrotnie. Dziś, już każda wciska swe kształty w spodenki — by móc kiedyś komuś powiedzieć, że i ja w spodenkach widział Makuszyńskiego. A gdy przyjdziesz do Kasprowicza na drugie śniadanko i gdzieś tam w środku sali w tłumie głów ujrzysz jasną plamę, ku której zwracają się twarze i oczy całej werandy kasprowiczowskiej, to choćbyś nie znał tego kochanego człowieka, zaraz domyślisz się, że to on tam siedzi i łysiną rozjaśnia nie tylko wnętrze werandy, ale i dusz...

Nie jest widocznie jeszcze tak źle z nami, nie... i jakoś człowiek nabiera otuchy — bo zdają się wracać dawne dobre czasy, kiedy to Zakopane było rzeczywiście duchową stolicą Polski. Z roku na rok coraz częściej i gęściej zaczynają odwiedzać pod Giewontowe gniazdo parnasiści polscy. Był tu więc Ferdynand Hoesick, bawią jeszcze Henryk Uziembło, Kunzek, Tymon Niesiołowski, Ordyński, Czermański i inni. Uziembły od paru dni nie widać u Trzaski. Zaszył się gdzieś i maluje widocznie — trochę za nim tęskno, cóż poradzić — za to urządzi nam wystawę i będzie na co gały wyłuszczać. W najbliższych dniach urządza wystawę karykatur zakopiańskich Czermański. Wystawa ta wzbudziła podwójne zanteresowanie, tak ze względu na jej walory artystyczne jak i znaczenie miejscowe...

O ile chodzi o karykaturę, to Zakopane ma już pewną pod tym względem tradycję. Jako punkt zborny całej Polski, przedstawia pod tym względem niepomierne znaczenie i to co w wielu innych miejscowościach nabierałoby charakteru czysto lokalnego, to tu ze względu na ogólnopolski charakter miejscowości nabiera znaczenia ogólnego. Życie Zakopanego w karykaturze odtworzył przedewszystkiem Sichulski i to odtworzył to życie w najciekawszym okresie wojennym. Karykatury te są własnością Kasprowicza. Tenże chlebodawca, z racji jego zawodu, Zakopanego, posiada i inne zbiory karykatur, wprawdzie nie przedstawiające większego znaczenia artystycznego, ale zawsze ze względu na temat przedstawiające pewną wartość zabytkową. Szereg karykatur młodego art.-malarza Dudy posiada Trzaska. Obecnie do wyżej wymienionych zbiorów przybędzie niezwykle ciekawy i bardzo wartościowy zbiór Czermańskiego. Kto go kupi?... Szkoda byłaby wielka, gdyby zbiór ten, w którym będą nie tylko zakopiańskie, ale wszechpolskie wielkości, a między niemi i przedewszystkiem sam Kornel Makuszyński, rozszedł się w poszczególne i wogóle w prywatne ręce. Mam wrażenie, że nie będę wyrazicielem mego tylko, ale ogólnego zdania, gdy powiem, że losem tych, ba nie tylko tych, ale wogóle wszystkich dotychczasowych zbiorów zakopiańskich karykatur, powinny zająć się gmina i klimatyka. Znaleźć się powinny fundusze, na ich kupno — a pomieścić je należałoby na razie w „Muzeum Tatrzańskiem“, a w przyszłości w salach klubowych Domu zdrojowego.

Wypisałem się już tyle o sztuce, że na tym koniku czy „pegazie“ dojadą do końca i wspomnę jeszcze o wystawie i reducie artystów-malarzy. Wystawę zimową „Sztuki Podhalańskiej“ otworzono w tym roku 20 grudnia. Wzięli w niej udział: St. Ign. Witkiewicz, A. Terlecki, Skawiński, Janusz Kotarbiński, Rafał Malczewski, miss Cooper, K. Kłosowski, Ćwikliński, Bunsch, Barabasz, Szostak, Rykała, Białyniecki, W. Brzega, Zamoyski i inni. Największe zainteresowanie wzbudza Malczewski swym bajecznym „Karuzelem“, Witkiewicz i Cooper portretami, Terlecki, Ćwikliński pejzażami, Kotarbiński kompozycjami wykazującemi stale i coraz bujniej rozwijający się talent i indywidualność, Skawiński wystawił tym razem jeden tylko, ale za to pysznie zrobiony portret — poza nimi dużo ciekawych rzeczy przynoszą: Bunsch, Szostak, Rykała. Na ogół jednak wystawa przedstawia się nieco słabiej jak zwykle, spodziewać się jednak należy, że zmiana zapowiedziana na styczeń, podniesie ilościowo i jakościowo jej poziom.

Że wystawa wypadła nieco słabiej, to przyczyny tego szukać może należy w zbiorowym wysiłku naszych plastyków w kierunku urządzenia pierwszej karnawałowej reduty, która odbyła się w dniu 5 bm.

Takiego rozkosznego „piekła“ jakie urządzili **artyści, przy najwybitniejszej współpracy** Kotarbińskiego, Malczewskiego i Hanemanna — w sali teatralnej hotelu „Morskie Oko“ — nie ma chyba i w niebie, czy raju, a przedstawianie tłumom rozkoszy jego, powinno być ze względów pedagogicznych zakazane.

Mickiewicz mówi: „Kto za życia, choć raz był w raju...“, a kto widział „piekło“ braci malarskiej, ten powie: — a cóż może być milszego jak nie piekło... naturalnie piekło w zakopiańskim „Morskiem Oku“ i to szczególniej w dniu, w którym w nie wstępuje... Kornel Makuszyński. **N. D.**

ARESZTOWANIE

Ateny. (AW) Aresztowano tu Rosjanina, Petrowiczkowa, który ma być przywódcą ruchu komunistycznego w Grecji.

—ooo—

„Cesarstwo włoskie“

(j. t.) Jeden z angielskich publicystów, pisząc o faszyźmie, wyraził się, że szybkość, z jaką objął ludność półwyspu Apenińskiego, można porównać tylko z szybkością postępów pożaru w prerjach amerykańskich. A porównanie to da się również zastosować do szerzenia się pewnych idei w łonie samego faszyzmu: naprzykład świeżo przez Mussoliniego podjętej myśli **wskrzeszenia rzymskiego cesarstwa**, które nosiłoby miano **cesarstwa włoskiego.**

Cokolwiekby sądziło się o działalności obecnego dyktatora Włoch, przyznać mu musi każdy, że jest pierwszorzędnym znawcą duszy swych współrodaków, oraz niesłychanie logicznym w posuwaniu się po linji swego systemu, co zapala wyobraźnię mas ludowych i pociąga je do garnięcia się pod jego sztandar.

Marzeniem Mussoliniego od chwili, gdy stworzył faszyzm, było **zdobycie dla Włoch potęgi.** Marzeniu temu nie sprzeniewierzył się na chwilę, a koncepcja **cesarstwa włoskiego** leży także w jego zakresie.

Już dnia 30 października ub. roku, w trzecią rocznicę bezkrwawego zdobycia Rzymu przez faszystów, podniesiono koncepcję cesarstwa, zrazu nieśmiało, jakby na próbę. W interwjewie jednak, jakiego swym zwyczajem udzielił „duce“ jednemu z dziennikarzy amerykańskich tuż przed świątami Bożego Narodzenia, sprecyzował już ją dokładnie.

Rozmawiając z nim, podniósł Mussolini, że słowo „Impero“ (cesarstwo) mieści w sobie dwa kompleksy pojęć. Z jednej strony oznacza wznowienie instytucyj cesarstwa rzymskiego, a z drugiej — podjęcie tych tradycyj, które od czasu utworzenia „świętego cesarstwa rzymskiego niemieckiego narodu“ przetrwały poprzez cesarstwo Austrji i Niemiec aż do roku 1918. A ponieważ **naród włoski ożywiony jest teraz chęcią posiadania potęgi** — „volonta d'impero“ — przeto cesarstwo rzymskie powinno być wskrzeszone. Gdy zaś pod słowem „impero“ trzeba rozumieć także siłę i panowanie oraz utrzymanie się przy nich — przeto, gdy się mówi o Włoszech cesarskich, trzeba mieć na myśli ich duchową gotowość do zajęcia odpowiedniego stanowiska przy rozwiązywaniu wszystkich wielkich problemów międzynarodowych w przyszłości, przyczem atoli nie zamierzają dokonywać jakichś zdobyczy terytorjalnych.

Ale ważna rola, którą odgrywają Włosi wśród innych narodów, dalej olbrzymie ofiary, poniesione podczas wojny światowej, a na końcu znaczny przyrost ludności dają im prawo do **uprawiania ekspansji,** nie posiadającej przecież żadnych znamion agresywności.

Oświadczenia powyższe przyjęli faszyści włoscy z zapałem, trudnym do opisania. Są niem upojeni, jak haszyszem, a duma ich narodowa już nie ma dla siebie granic.

Przy całej prawdziwej sympatji, jaką mamy dla faszyzmu włoskiego i jego genjalnego twórcy, nie możemy jednak oprzeć się przed pewnemi obawami, wywołanemi trochę **za szybkiem tempem, w jakiem dąży Mussolini do swych celów.** Szybkość ta sprawia wrażenie, że dzieła, z nią dokonane, nie posiadają warunków trwałości.

Mussolini widocznie jednak trzyma się starej maksymy Karola Alberta sabaudzkiego, która przyświecała także Cavour'owi: „Italia fora da se“ (Włochy dadzą sobie radę) i — bez względu na czas — zdążą ku utworzeniu dla swej ojczyzny wielkiej przyszłości.

Robotnicy rosyjscy przeciw bluźnierstwom.

Z **Leningradu** (Petersburga) donoszą o fakcie, świadczącym, że bezwzględna propaganda antyreligijna, uprawiana z niepojętą zaciekłością przez rząd sowiecki, nie wytępiła jednak u ludu rosyjskiego poszanowania dla religji.

Podczas ostatnich świąt Bożego Narodzenia projektowały władze sowieckie urządzić w Leningradzie **specjalne demonstracje antyreligijne** za pomocą pochodów „bezbożnych“ oraz takich samych odczytów, wygłaszanych po rozmaitych dzielnicach miasta.

Robotnicy leningradzcy, dowiedziawszy się o tych zamiarach władz rządowych, **zajęli przeciw nim tak groźne stanowisko, że władze widziały się zmuszone je poniechać,** w obawie rozruchów, które mogły przybrać charakter **obrony religji,** co byłoby dla sowietów wielce niepożądanem.

Natomiast cerkwie przepełnione były w czasie świąt ludem roboczym.

—o—

Bolszewicy o zamordowaniu rodziny carskiej.

„Times“ donosi w telegramie, że po raz pierwszy „Krasnaja Gazieta“, organ urzędowy Sowietów w Leningradzie, ogłosił szczegóły zamordowania rodziny carskiej w Jekaterynburgu.

Rząd centralny sowiecki w Moskwie miał najpierw zamiar żądania od kongresu komunistycznego upoważnienia do publicznego sądzenia więźniów jekaterynburskich, przyczem Trokcij miał być oskarżycielem; ale, nie czekając, centralny komitet wykonawczy Sowietów bez decyzji Kongresu, nakazał niezwłocznie odbycie sądu i w następstwie 12 lipca sowiet jekaterynburski zdecydował na radzie rozstrzelać więźniów niezwłocznie. Wypróbowani komuniści mieli zlecenie dopomożenia straży pilnującej cara i jego rodziny w ich egzekucji.

„Czeka“ jekaterynburska wykryła notatkę cara Mikołaja, którą ukrył on w korku po butelce z mlekiem i doręczył jednej z zakonnic. Notatka ta miała opiewać:

„Obecnie nastąpiła chwila ucieczki dla nas. — Nadszedł dzień dla naszych przyjaciół do zjednoczenia. Armja słowiańska zbliża się. Znajduje się ona tylko o kilka wiorst od Jekaterynburga. Konieczne więc jest działanie natychmiastowe. Mikołaj“.

W kilka dni właśnie po odnalezieniu tej notatki kurjer z Moskwy przywiózł rozkaz stracenia cara i jego rodziny.

Komisarz sowietu Jurowskij udał się o północy do pomieszczenia cara, jego rodziny i czterech osób z otoczenia. Oznajmił im on, że „biali“ będą bombardowali więzienie i rozkazał im ubrać się i zejść do piwnic. Żadna z ofiar nie przypuszczała podejścia, ale skoro przybyli do wyznaczonego miejsca, usłyszeli decyzję Sowietów, odczytaną im przez komisarza i popadli w zdumienie.

Raport dodaje dosłownie: „Tylko sam car przemówił: „Więc nas nigdzie nie prowadzicie?“ — Odpowiedzią była mu salwa z broni palnej. Nazajutrz zniszczono, jak wiadomo zwłoki ofiar, a w tydzień później „biali“ przybyli istotnie do Jekaterynburga.

„Daily Mail“ powtarzając te same szczegóły powyższe z „Krasnej Gaziety“ dodaje: „Opowiadanie to wywarło takie wrażenie w Rosji, że redaktor dziennika, który je zamieścił 28 grudnia — musiał podać się do dymisji.

Złodziejka, która przenikała wzrokiem zawartość portfeli.

Zajęła się nią policja i lekarze.

W Paryżu pojawiła się dwudziestoletnia awanturnica Eliza Leblanc, która w niezwykle podstępny sposób obdzierała z gotówki bogatych mężczyzn, upijając ich narkotykami.

Czerwona El, jak ją zwali przyjaciele i przyjaciółki, słynęła ze sztuki przenikania oczyma zawartości portmonetek.

Duże, czarne źrenice dziewczyny wywierały nie samowity wpływ na mężczyzn i mówiono o niej, iż każdy, na kogo spojrzała, stawał się jej niewolnikiem.

Legenda o sławnym hiszpańskim markizie di Santa Cara, — który wzrokiem swym przezierał ściany domów i grube przykrywy kufrów, znalazła w pannie Leblanc żywe wcielenie.

Przed kilku tygodniami poznała Czerwona El, pewnego młodego Holendra, który, powracając z Kolonji, zatrzymał się w Paryżu, aby użyć nieco przyjemności wielkiego miasta.

Cztery dni starczyły zupełnie, by opanować młodzieńca.

Znajomość trwała zaledwie tydzień. Siódmego dnia Holendra znaleziono na ulicy w stanie godnym politowania.

Leżał bezwładny, a z poważnej gotówki, jaką miał przy sobie, nie pozostał ani jeden grosz.

W jakiś czas po tym wypadku stracił w podobny sposób gotówkę pewien bogaty Amerykanin, potem padł ofiarą inkasent fabryki płótna, a wreszcie właściciel restauracji, który wracał do domu, mając w kieszeni pieniądze, utargowane w ciągu całego dnia.

Wszystkich ich okradła El o roentgenowskiem spojrzeniu.

Niezwykłą złodziejkę uwięziono, a dziwna siła jej wzroku jest przedmiotem studjów.

MICHEL CORDAY.

Bez ślubu. 8

Nowela w tłómaczeniu J. Boelke.

Nie przekonał jej, po raz pierwszy odważyła się zakwestjonować autorytet Saint Verana. Uraziło go to mocno. Mruknął:

— Zdaje mi się, że ścisłe przykłady i stwierdzone precedensy, które przytoczyłem, powinny wystarczyć!

— Zaczekajmy! rzekła tonem prośby.

Wówczas zaczął mówić bardziej naglą̧co:

— Czekać! przecież pani powinna zrozumieć, jak niecierpliwie pragnąłbym przejrzeć jej myśli w tej chwili. Gdyby pani zdecydowała się już teraz zachować ofiarowaną sobie przez los wolność, to domyśla się pani, jak cudowną nadzieję powziąłbym z tego? Czyż nie odgaduje pani tajemnego życzenia, które jest we mnie od chwili, gdy panią poznałem i od chwili, gdy wiem o jej nieszczęściu. Dziś nic mnie już nie powstrzymuje od wyznania...

— Domyślałam się, rzekła poważnie. Ale niech pan pomyśli o tem, że żąda pan, abym jednem słowem zerwała z całem życiem dawnem i weszła na nową drogę, a to wszystko wśród zmieszania niespodzianej wieści i niedowierzania, które mimo wszystko budzi we mnie ta groteskowa awantura.

Przeciął powietrze rozpacznym ruchem ręki.

— Ah, gdyby pani kochała mnie choć trochę, nie trzeba byłoby namysłu.

Nie wahałaby się pani i pierwsza myśl o wyzwoleniu wydarłaby z jej piersi okrzyk, którego się spodziewałem.

— Mam dla pana sympatję bardzo głęboką, — rzekła. Jest pan prawdziwym, jedynym moim przyjacielem. Wdzięczną jestem nieskończenie za użyczoną mi pomoc i pociechę, ale także i za to, że nie wypowiadał pan słów, które niszczą urok. A są takie słowa i tych żąda właśnie pan odemnie.

— A na jego odruch zdziwienia i zmarszczenia brwi mówiła:

— Ależ tak. Gdybym wyrzekła je dzisiaj i gdybyśmy jutro, lub nawet dzisiejszego wieczora dowiedzieli się, że niema żadnej zmiany i że jestem zamężną w dalszym ciągu? Czy nie widzi pan w jak przykrej i fałszywej znaleźlibyśmy się sytuacji? Skończyłaby się nasza przyjaźń, nasz cudny spokój. Pan cierpiałby tem silniej, im więcej miałby pan przedtem nadziei. Gdyż istotnie jestem zupełnie zdecydowana nigdy nie stać się przyczyną rozwodu.

Zawołał żywo:

— Ależ raz jeszcze powtarzam, że ten rozwód sam się dokonał!

— Zaczekajmy, aż będziemy tego pewni. Ach, w owym dniu, w którym istotnie wolność zostanie mi przywrócona, gdy będę wiedziała, że mogę przyjąć ją lub odrzucić, wówczas odczuję się jasno w swem sercu. Nie będę już bała się powzięcia postanowienia ani wyjawnienia wyboru. Niech pan nie nagli i oszczędza mnie. Niech pan poczeka na ów dzień.

Napół rozpogodzony, ale jeszcze nadąsany podniósł się z krzesła:

— Niech i tak będzie. Poczekam.

V.

Koło czwartej popołudniu Hyacynt Boulet nie wytrzymał już dłużej. Porzucił biurko w drukarni i puścił się przez ulice miasta. Pożerała go chęć dowiedzenia się, czy nowina rozeszła się już i jak została przyjęta. Pragnął, by znalazła wiarę wszędzie, aby stała się dogmatem nienaruszalnym. — Gdyż wówczas w oczach całego miasta Havelines Zuzanna Peronne i Daniel Morange pozostaną tylko narzeczonymi. Opinja rozdzieli ich trwałej, niżby to uczynić zdołała jakakolwiek przeszkoda realna. Otoczy ich mur konwenansów i nie będą mogli się połączyć.

Pozatem instynkt dziennikarski popychał go do zebrania materjałów dla artykułu, który napisze dziś jeszcze wieczorem — zamiast sprawozdania

Przywóz niedozwolonych części towarów.

Wśród transportu towarów, wolnych do przywozu w granice Polski, często znajdują się towary zakazane do przywozu. W takich wypadkach według zarządzenia departamentu ceł ministerstwa skarbu, należy z reguły na towary zakazane mieć zezwolenie przywozowe, wystawione przez ministerstwo przemysłu i handlu.

Zachodzą jednak wypadki, gdy towar zakazany do przywozu, a niepokryty pozwoleniem przywozowem, stanowi niezbędną część lub niezbędny dodatek do użytkowania towaru, stanowiącego główną część składową transportu, mającego pozwolenie przywozu. Naprzykład: przy lokomobilach przywożą podkładki drewniane lub żelazne lane do zatrzymywania kół; przy maszynach obrabiarkach przychodzą specjalnie przysposobione transmisje, przy silnikach naprzykład Diesl'a rury i łączniki do rur, przy maszynach drukarskich, młynarskich i innych — kawałki tkanin, potrzebne do ich działania i przy samochodach — opony.

Ponieważ towary podobne pod względem taryfowym przedstawiają towar, który cli się osobno od towaru, stanowiącego główną część transportu, uniemożliwiłoby prawidłowe i celowe użycie całego sprowadzonego towaru, departament ceł okólnikiem L. 23665/III zezwolił w drodze wyjątku, aby takie towary, przywożone w nieznacznych ilościach, nie przekraczające istotnych potrzeb (co musi być stwierdzone przez kierownika urzędu w drodze superrewizji) były poddawane ocleniu nawet przy braku odpowiedniego zezwolenia przywozowego, o ile oczywiście główna część transportu będzie wolno do przywozu, czy to jako nieobjęta zakazem, czy też na podstawie pozwoleń przywozowych min. P. i H.

Pozatem zachodzą wypadki, że pozwolenie przywozowe opiewa na części samochodowe. — Przy rewizji wychodzi na jaw, że towar objęty rzekomo pozwoleniem, nie stanowi części samochodowych w brzmieniu taryfy celnej, t. j. nie podpada ani pod poz. 273 p. 6, ani pod poz. 173 p. 11; niemniej nie da się zaprzeczyć, że resory, opony, śruby oraz inne części standaryzowane stanowią niewątpliwie części samochodów, jakkolwiek podlegają ocleniu według rozmaitych pozycyj.

W takich wypadkach, po należytem stwierdzeniu przez kierownika urzędu w drodze superrewizji przeznaczenia sprowadzonych przedmiotów, należy uwzględniać pozwolenie przywozowe, nie bacząc na to, że pozwolenie nie wymienia taryfowej nazwy towaru.

Ohydny mord w Chełmnie.

Zbrodniarze w celu rabunku nieistniejących dolarów zamordowali 70-letnią staruszkę.

Chełmno, 8 stycznia.

Opinja publiczna Chełmna poruszoną jest do głębi ohydnem morderstwem. Zamordowaną została w mieszkaniu własnem 70-letnia b. nauczycielka muzyki, p. Grünberg. Żyła ona samotnie na parterze w domu przy ul. Poprzecznej.

Zaniepokojeni dłuższą nieobecnością p. Grünberg sąsiedzi, zawiadomili o tem policję, która włamała się do mieszkania zamordowanej.

Po wywaleniu drzwi, oczom obecnych przedstawił się straszny widok: na podłodze skulona leżała staruszka. Nogi i ręce miała skrępowane. W gardle tragicznie zmarłej znaleziono głęboko włożoną serwetę. Na szyi czarne sińce: snać uduszono ją.

W mieszkaniu zastano ogromny nieład, widocznie złoczyńcy szukali pieniędzy; podobno zmarła spodziewała się odbioru dolarów z Ameryki od krewnej. Biżuterja, snać z pośpiechu, nie została tknięta.

Promień światła w tajemniczej sprawie kobiety w walizie.

Warszawa, 8 stycznia.

Onegdaj dokonano świeżych odkryć w rozgłośnej swego czasu sprawie trupa w walizie — znalezionego w przechowalni dworca Wschodniego. Oto w dole ustępowym domu Nr. 19 przy ul. Strzeleckiej na Pradze, gdzie niedawno znaleziono nogę kobieca — dziś przy dokładnych badaniach tego dołu znaleziono dalsze jeszcze szczątki ludzkie.

Przewieziono je natychmiast do gabinetu medycyny sądowej, dokąd niezwłocznie przybył sędzia śledczy, p. Skorzyński, niezmordowanie pracujący nad złożeniem z tych rozmaitych punktach znajdywanych części — całego trupa.

Ostatnio odnalezione szczątki, zdaje się, dadzą już możność zakończenia pracy składania trupa, a przez to także ustali się już przypuszczalnie zupełnie pozytywnie ofiara mordu, która, jak władze domniemywały, stała się niejaka Michałowska.

Cenny nabytek dla Lwowa.

Zbiory Lwowa wzbogaciły się dziełem pierwszorzędnej wartości. Na licytacji Caglioni w Amsterdamie zarząd Lwowa zakupił „Wskrzeszenie Łazarza“ Mikoł. Froment'a, uważane za najwybitniejsze dzieło artysty. Gdy obraz ten ukazał się w roku 1906 na wystawie prymitywów francuskich w Paryżu, powstały wątpliwości, czy jestto istotnie dzieło mistrza; wątpliwości te zostały obecnie, na podstawie dokumentów usunięte. Oprócz obrazu, o którym mowa, znane są tylko dwa autentyczne dzieła Froment'a: tryptyk w Uffisialli we Florencji, wyobrażający również wskrzeszenie Łazarza, wielki tryptyk w katedrze w Aix „Płonący krzak“.

Obraz zakupiony został z funduszu, pozostałego ze sprzedaży słynnego naszyjnika z podarku pani Adolfowej Thiers, który był przez nią darowany zbiorom Lwowa.

Co już nie fabrykują w sprawie Steigera.

Ze źródła berlińskiego, a więc mocno podejrzanego, dowiaduje się korespondent jednego z dzienników żydowskich, jakoby słynny Olszański miał jednemu z dziennikarzy berlińskich wręczyć list z oddaniem go Steigerowi. W liście tym Olszański ponownie przyznaje się do zamachu na Prezydenta Państwa p. Wojciechowskiego i wyraża szczery żal, że stał się mimowoli przyczyną cierpień Steigera. List ten kończy się słowami: „Wybacz mi pan, że tragiczny los wybrał mnie, abym panu wyrządził tak ciężką krzywdę. Pocieszam się tem, że los szczęśliwy wreszcie dopomógł do zwycięstwa sprawiedliwości“.

Wkońcu korespondent ów zaznacza, że Steiger list ten rzekomo dał do opublikowania dziennikom warszawskim.

Przywódcy żydowscy w opresji.

Wilno, 8 stycznia. W ubiegłą niedzielę wileńscy działacze żydowscy, poseł Wygodzki i członek gminy żydowskiej, Kruk, mieli gorący dzień, gdyż omal nie zostali zlinczowani przez tłum bezrobotnych żydów, którzy wdarli się w liczbie kilkuset do lokalu gminy. Panowie Kruk i Wygodzki salwowali się ucieczką pod osłoną policji polskiej, na którą tyle błota zawsze wylewają.

Morderstwo pod Koninem.

Z Konina donoszą:

Wieczorem dnia wczorajszego na polu obok wioski Florentynów znaleziono zwłoki mężczyzny lat około 40-stu.

Zawiadomiony o powyższem pobliski post. p. p. wysłał kilku funkcjon. na miejsce, gdzie też w kałuży zaskrzepłej krwi leżał zamordowany.

Twarz mężczyzny została zniekształcona uderzeniami siekiery, co utrudniało ustalenie tożsamości.

Przeprowadzona rewizja w ubraniu trupa również była bezskuteczna.

Przy zamordowanym nie znaleziono żadnych dowodów. Dopiero zbiegli na wieść o mordzie okoliczni wieśniacy ustalili, że zamordowanym został Władysław Lewandowski, rolnik ze wsi Florentynów.

Trupa zamordowanego wieśniaka zabezpieczono do czasu zejścia władz sądowo-śledczych.

Przeprowadzone przez policję dochodzenie ustaliło, że miał tu miejsce mord rabunkowy.

Energiczne poszukiwania czyni powiadomiona o mordzie komenda Pol. Powiatowej w Koninie.

Nowe oznaki dla podoficerów.

W nr. 126 Dz. Ustaw ogłoszono rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej o nowych oznakach dla podoficerów. W miejsce czerwonych taśm dla oznaki stopnia wprowadzone zostają na naramiennikach i czapkach białe galony metalowe, obramowane barwą karmazynową. Szerokość galonu łącznie z obramowaniem wynosi na naramiennikach 10 mm., na czapkach 5 mm. Stopnie oznaczone będą w następujący sposób: starszy szeregowiec 1 galon poprzeczny, kapral 2 galony, plutonowy 3 galony, sierżant galon wzdłuż brzegów z wyjątkiem dolnego brzegu naramiennika, starszy sierżant tak jak sierżant i galon przez środek naramiennika od guzika do dolnego brzegu, chorąży galon jak u sierżanta, ponadto gwiazdka z białego metalu po środku. Ponadto ustanowione zostały specjalne temblaki, które noszone będą na szablach lub bagnetach. — Podoficerowie zawodowi otrzymają na lewych rękawach kurtek i płaszczów szewrony z białego galonu metalowego 1 i pół ctm. szerokości za każde przesłużone 3 lata.

---

ze ślubu. O radości! — A nakreśli w nim obraz miasta poruszonego do głębi nagłą katastrofą. — Gdybyż mógł nie stając w zbytniej sprzeczności z prawdą wpoić w czytelników przekonanie, że wypadek ten wydaje się wszystkim bardzo poważnym i niedającym odwołać swych skutków. — W ten sposób przyczyniłby się do zaostrzenia sytuacji. Prasa bowiem nie jest odbiciem opinji, lecz jej twórczynią i kierowniczką.

Poszedł do klubu, do którego wstęp otwierało mu stanowisko dziennikarza. Klub w Havelines jest to giełda nowinek, daleka od ciszy, zastoju i kursu innych klubów prowincjonalnych. Miasteczko nadmorskie przy tej samej ilości mieszkańców zawsze jest ruchliwsze od leżących w głębi kraju.

Jako bowiem punkt przyjazdu i odjazdu dla wielu osób i towarów, środowisko handlu i przewozu przypomina stale dworzec w porze przejazdu głównych pociągów. Obowiązane do goszczenia u siebie tłumów przejezdnych z zamorskich krajów musi przybierać wygląd gościnnej gospody. — Otwarte na ocean nie może zamykać się samo w sobie, odgraniczać od reszty świata, wie o istnieniu innych ludzi i innych widnokręgów.

Na progu wielkiej sali, w której gromadzili się zwykle członkowie klubu spędzając czas na piciu, grze w karty, lekturze i paleniu, Hyacent Boulet zorjentował się, że goście weselni rozgłosili szeroko wieść o liście anonimowym. Po radosnych okrzykach, witających jego wejście, poznał, że pozdrawiano w nim przedstawiciela „Echa Havelines'u“, organu opozycji, jasnowidzącego zapaśnika, którego pióro tylokrotnie demaskowało podłość i przepowiadało końcową katastrofę.

Ale jakież zdumienie ogarnęło go, gdy niemal w pierwszych słowach dowiedział się, że burmistrz istotnie nosi nazwisko Van Becke i że znikł z miasta. Czyżby donos był prawdziwy? To przechodziło najśmielsze jego nadzieje.

W klubie burmistrz nie miał już stronników, a o ile byli jeszcze, to milczeli. Był wyklęty, zhańbiony, ukamieniowany. Każdy dorzucał swój pocisk. Krążyła pogloska, że ten Van Becke wiódł oddawna życie tajemnicze, podejrzane, cuchnące zdradą. Hyacynt Boulet słuchał z bijącem sercem. Nie przewidywał on tak dokładnej porażki. Ale nie dziwił się temu, wiedział bowiem, jak pochopnie tłum wierzy w podłość, przypisywane jego władzom, choćby przez siebie obranym.

Ale widowisko burmistrza rozdartego na strzępy unicestwionego nie zadawalało nienasyconego Boulet'a. Pragnął on przedewszystkiem zniszczenia jego dzieła, przyjęcia przez opinję prawnych skutków przestępstwa.

Pod tym względem uzyskał pełne zadowolenie. Saint-Veran, prezes klubu, był już tu przed nim. Przeszedł on pospiesznie przez wielką salę, rozdzielając w przelocie uściski dłoni i nowiny. A oznajmiając zniknięcie burmistrza, jego ucieczkę do Ostendy, głosił równocześnie tonem niezbitej pewności unieważnienie małżeństw zawartych wobec oszusta.

Gdzieniegdzie dały się słyszeć pewne zastrzeżenia. Wszędzie znajdą się opozycjoniści, nudziarze, którzy chcą wszystko wiedzieć lepiej, utrzymują nawet, że czytali kodeks, który komplikuje życie, najeżają je niedowierzaniem i słowami: „Niechże pan pozwoli, alež drogi panie....“ Ale głosy ich zginęły w tłumie, a niewzruszony autorytet Saint-Veran'a z łatwością zapanował nad powszechną nieświadomością.

Oczywiście przez ambicję i obawę okazania zbytniej łatwowierności utrzymywano jeszcze ton kpiący, lekki, uśmieszek w kątach ust i błysk złośliwości w oczach. Ale w głębi każdy uczuwał niepokój, ponieważ zaś odnosimy zawsze do siebie najogólniejsze nawet wydarzenia, każdy troszczył się przedewszystkiem o to, jak owo niesłychane wydarzenie wpłynie na jego własne życie.

Hyacynt Boulet gotował się do zebrania poszczególnych opinji, gdy zastanowiło go szczególne zjawisko. Oto pewne grono z pośród zebranych zachowywało w ogólnem podnieceniu zupełny spokój. Kilku z nich grało w karty i pogrążyło się w nich całkowicie. Dziennikarz zaniepokoił się. Czyżby istniała partja nieprzekonanych, niedowiarków?

(Ciąg dalszy nastąpi).

Co dzień niesie?

Dziś 9 Jutro niedziela 10. 1. n. po 3 Królach.

Marcjanny.
Ostatnia kwadra księżyca.
Wschód słońca 7·30. — Zachód 16·10.

STAN CIEPŁOTY w dniu wczorajszym wynosił +10° C.

Co grają dziś w teatrach!

REPERTUAR OPERETKI NOWOŚCI
ul. Rajska 12:

Sobota 9 bm. o godz. 7'45 wieczór „Cyganerja".
Niedziela 10 bm. o godz. 3'45 po południu „Halka".
Niedziela 10 bm. o godz. 7'45 wieczór „Carmen".
Poniedziałek 11 bm. o godz. 7'45 wiecz. „Mazepa".

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO W KRAKOWIE
Sobota: Kobieta.
Niedziela: popoł. Betleem polskie; wiecz.: Kobieta.

Co grają dziś w kinach!

Warszawa i Wanda: „Iwonka". Egzotyczny dramat współczesny według powieści J. Germana. (Polski film).

„Nowości" od środy 6 stycznia br. „Polska hrabina Paryża" wielkie najwspanialsze arcydzieło reżyserji Wiktora Biegańskiego. 12 aktów całość w jednym programie. Nadto „Wampiry Warszawy" w rolach głównych: przepiękna Halina Łabędzka i polski Gajdarow — Juljan Sym.

„Uciecha": „Dziecko paryskiego bruku". Wielki romans francuski sensacyjny i kryminalny. 2 serje. 12 aktów razem.

„Reduta": „Dziki kowboy", wspaniały amerykański film sensacyjny z życia farmerów Arisony. W głównej roli król kowbojów Hott Gibson. Nadto: „Topielcy" arcyzabawna farsa ze znakomitym sobowtórem Chaplina flipciem 9 aktów programu.

„Promień": „Markiza Yorisaka" odtworzona w wspaniałym wystawowym filmie francuskim „Bitwa" 10 aktów 2 serje całość. Główne role w wykonaniu słynnych artystów: Sessue Hayakawa, Aoki i Gine Palerme.

—o—

PRZYJECHALI DO KRAKOWA:

Grand Hotel:

Włodzimierz Eborowicz — Częstochowa, Emeryk Wilhelm — Wiedeń, Ryszard Schmal — Wiedeń, Hugo Pollak — Wiedeń, Izak Tabak — Lwów, Izak Pistyner — Podhorad, Dr. Józef Wachman — Lwów.

Hotel Saski:

Walerjan Stawiarski — Jedlicze, — Stanisław Dyzyrel — Warszawa, Bolesław Hubrich — Warszawa, Leopold Goldberg — Wiedeń, Wiktor Sielawa — Lwów, Jadwiga Morawska — Plan, Stefan Kwiatkowski — Lwów, Samuel Lagstein — Wiedeń, Oswald Pines — Stanisławów, Marja Kopiel — Lwów, Tadeusz Sroczyński — Gorajów, Boris Kaperon - Warszawa, Antoni Wetrychowski — Suchodół, Ozjom Lustrzak — Lwów.

—o—

ZMARLI:

Aniela 1-mo Romańska 2-do Zadęcka, wdowa po kupcu zmarła 8 stycznia br. w 67 roku życia. Pogrzeb w poniedziałek 11 stycznia o godz. 3 popołudniu z domu przedpogrzebowego na cmentarzu rakowickim.

—o—

W KOŚCIELE ŚW. PIOTRA w niedzielę dnia 10 bm. podczas mszy św. o godz. 12 w południe wielki chór mięszany z orkiestrą seminarjum naucz. męskiego i żeńskiego T. S. L. wykona kolendy pod kier. i układu prof. Fr. Komora.

MUZYKA KOSCIELNA. W kościele OO. Dominikanów w niedzielę dnia 10 bm. podczas Mszy św. o godz. 11·30 „Kwartet smyczkowy" (prof. Peters, inż. Chrzanowski, Dr. Solecki, Dr. Rolanowski) odegra szereg utworów religijnych, przy organach prof. Z. Łakocińska. Podczas Mszy św. Polskie Tow. Opieki nad grobami Bohaterów zbierać będzie na pomnik dla młodzieży krakowskiej poległej w obronie i zespolenia Ojczyzny.

POSIEDZENIE TOW. MIŁOŚNIKÓW JĘZYKA POLSKIEGO, połączone z odczytem dra Henryka Oestereichera pt. „Słowniki polskie w przeszłości i obecnie" — odbędzie się w niedzielę, dnia 10 stycznia, o godz. 11 przed poł. w sali 43 uniwersytetu (Coll. Nov.).

Trzecia ofiara morderców z cegielni płaszowskiej wyzionęła ducha.

Wczoraj nad ranem **zmarła** na oddziele chirurgicznym szpitala św. Łazarza **trzecia ofiara mordu rabunkowego w cegielni w Płaszowie**, kasjerka tej cegielni **Olga Porębska** wskutek odniesionych podczas zbrodni ran.

Wczoraj popołudniu lekarze sądowi Dr. Olbrycht i Dr. Ciećkiewicz w obecności sędziego śledczego Dra Wątora przeprowadzili **sekcję zwłok** zmarłej Porębskiej. Sekcja zwłok wykazała, że ś. p. Porębska otrzymała **kilka ciętych ran na głowie, oraz załamanie kości czaszki, wskutek uderzenia tępem narzędziem**, co spowodowało **przekrwienie i ropienie, wywołując długą agonję.** Po tygodniowych cierpieniach Porębska wyzionęła ducha. **Stan zdrowia syna Porębskiej, Karola, pogorszył się znacznie, gdyż nastąpiło ropienie ran w mózgu, grożąc zakażeniem krwi i śmiercią.** Lekarze nie mają nadziei utrzymania nieszczęśliwego chłopca przy życiu.

Wczoraj sędzia śledczy **Dr. Wątor próbował przesłuchać Porębskiego, który jednakże dawał niejasne odpowiedzi**, majacząc w gorączce. Na polecenie sędziego śledczego komisarz policji **Dr. Polak** przesłuchał wczoraj 12-letnią **Marję Romaniak, wnuczkę zamordowanych Musiluków, która pierwsza znalazła się na miejscu zbrodni** po ucieczce bandytów. Zeznała ona, **że zawołał ją młody Porębski na pomoc, którego zobaczyła zbroczonego krwią.** Na zapytanie jej, co się stało, Porębski nie dał już odpowiedzi, leżąc bez przytomności na ziemi. Dalsze zeznania dziewczynki nie przyniosły nowych szczegółów.

Według dotychczasowych wyników śledztwa **udział Zielińskiego i Piwowarczyka w zbrodni nie ulega wątpliwości**, natomiast dochodzenia nie zdołały jeszcze ustalić roli Dziegciarza i Wojtowicza w potwornym mordzie rabunkowym.

—o—

Nowa afera oszustów futrzanych.

Na polecenie prokuratury krakowskiej **policja miała wczoraj aresztować przedstawicieli wielkich składów futer** przy ul. św. Stanisława l. 6. na Kazimierzu: **Eljasza Frölicha, Ischela Frölicha i Salomona Monata.**

Okazało się, że **kupcy ci dowiedziawszy się o niebezpieczeństwie, zbiegli w niewiadomym kierunku.** Aresztowanie miało nastąpić pod zarzutem oszustw przy **sprowadzaniu zagranicznych futer**, a poszkodowanymi byli kupcy z Lipska i z Wiednia.

Oszustwa dokonano **na 200 tys. zł.** W związku z tą aferą **aresztowano w Wiedniu brata Fröhlichów**, którym tam stale, jako agent firmy krakowskiej przebywał. **Za zbiegami przesłano listy gończe**, a towar obłożono sekwestrem.

—o—

ZEBRANIE LIGI PARAFJI ŚW. SZCZEPANA, z odczytem profesora E. Kozłowskiego „Znaczenie kościoła w dziejach Polski" odbędzie się w sali Rady Powiatowej, ul. Pijarska 1, w niedzielę 10 bm., o godz. 4 po południu. Goście mile widziani.

SANACJA SKARBU A SZKOŁY ŚREDNIE. — DALSZA AKCJA TNSN. Referat na ten temat wygłosi prof. dr. Edmund Długopolski na posiedzeniu nadzwyczajnem Krakowskiego Koła Twa Naucz. Szkół Śred. i Wyższ., które odbędzie się w sobotę dnia 9 bm. o godz. 7 wiecz. w sali Nr. 39 Coll. Novi. Wstęp wolny.

KONKURS NA NOWELĘ MORSKĄ. Przypominamy, że ostatni termin nadsyłania rękopisów na ogłoszony przez Ligę Morską i Rzeczną konkurs (łączna nagroda zł. 1.000), upływa dnia 20 bm. Sąd konkursu stanowią: pp. Zdzisław Dębicki, Marjusz Zaruski, Jerzy Bohdan Rychliński.

WIELKĄ ZABAWĘ DLA DZIECI na dochód kuchni S. Samueli urządza Nar. Organ. Kobiet w niedzielę 10 stycznia o godz. 4-ej pop. w sali Tow. Technicznego (Straszewskiego 28). Na program składa się: Bajka o żelaznym wilku (z obrazami świetlnemi; Ukoronowanie króla migdałowego. Tańce i gry. O liczny udział gości uprasza komitet.

NOWA FUNDACJA MIEJSKA. Likwidujące się Towarzystwa zaliczkowe w Podgórzu wydzieliło skromny fundusz w kwocie 660 zł., z którego procent przeznaczyło na utrzymanie parku podgórskiego na Krzemionkach im. Wojciecha Bednarskiego b. długoletniego dyrektora Towarzystwa. — Kapitał ten zwiększony został przez prezesa Tow. wiceprez. m. inż. Rollego do kwoty 955 zł.

ODZNACZENIE. Onegdaj wręczył wojewoda krakowski odznaki srebrnego krzyża zasługi nauczycielowi i porucznikowi rezerwy Emanuelowi Kozusznikowi, zam. w Salmopolu, powiat Biała.

PROSFORA dla żołnierzy obrządku grecko-kat. **odbyła się 6 tego stycznia w Domu Żołnierza polskiego przy ul. Mogilskiej staraniem Komitetu Obywatelskiego. W uroczystości wzięli udział żołnierze oraz delegacje oficerskie i podoficerskie. Z zaproszonych gości przybyli: Wojewoda Kowalikowski, gen. Dziewanowski, senator Adelman, delegat ks. Arcybiskupa Sapiehy, ks. kan. Kurator dr. Riemer, wiceprez. Wielgus, b. min. Kumaniecki, ks. gen. Niezgoda, prezes Greger,** radca **Fedorowicz, Rektor akad. górn. Kranse, kom. P. P. Maruniak, ks. dr. Meus i w. innych. Żołnierze zasiedli przy zastawionych suto stołach i odśpiewali szereg kolęd. Następnie wygłoszono kilka przemówień: ks. kan. Uruski w serdecznych słowach złożył życzenia żołnierzom i połamał się z nimi prosforą.**

W imieniu miasta Krakowa przemawiał prez. Wielgus, imieniem Kom. Obyw. p. Jan Czernecki, kom. Obozu War. pułk. Augustyn i, powstaniec z r. 1863 p. Brykczyński. Wśród serdecznego nastroju, spędzili żołnierze kilka godzin.

Na zakończenie członkowie sekcji teatralnej D. Ż. **odegrali „Jasełka".** Przygrywała orkiestra 20 pp.

WIELKI DANCIG W „DOMU ARTYSTÓW" w sobotę 9 bm. odbędzie się dla członków i wprowadzonych gości tylko za imiennemi zaproszeniami, które wydaje komitet w sobotę popołudniu.

DEBATA NAD GAZOWEMI LAMPAMI W SUKIENNICACH. W najbliższym czasie budownictwo miejskie zająć się ma odnowieniem hali Sukiennic. Przy tej sposobności zastanawiano się nad kwestją, czy istniejące w hali lampy gazowe, od kilkunastu lat nieczynne wobec zaprowadzenia elektryczności, mają być usunięte czy zatrzymane. Celem ostatecznego rozstrzygnięcia tej kwestji odbyła się onegdaj komisja na miejscu, przy udziale komisarza rządu Ostrowskiego i wiceprez. Sarego. Komisja doszła do przekonania, że lampy te, do których widoku ogół mieszkańców miasta przyzwyczaił się od lat 40. tak zrosły się z wyglądem hali. że nie powinno się ich usuwać. Uchwalono więc zatrzymać je i polecić gazowni miejskiej ich odnowienie i stopniowe uczynienie ich zdatnemi do użytku, aby w razie czasowego braku światła elektrycznego mogły funkcjonować.

W SPRAWIE TAJEMNICZEGO WŁAMANIA DO WILLI B. DYR. FILIPPIEGO przy ul. Łobzowskiej prowadzi **śledztwo komisarz policji Woźniczka. Stwierdzono, że pies wilczur pilnujący domu spał krytycznej nocy na parterze i mimo wielkiej czujności psów tej rasy, nie zbudził domowników szczekaniem.**

Policja, jak słychać, w dniu wczorajszym przytrzymała Neugeborena, uwolnionego kilka dni temu z więzienia, gdzie przebywał w jednej celi z dyr. Filippim. **Liczne poszlaki wskazują na to, że Neugeboren dopuścił się owego włamania. Jedną z przyczyn zaaresztowania Neugeborena jest zdjęcie daktyloskopijne odcisków palców na przedmiotach w willi Filippiego, które zgadzają się z odciskami palców Neugeborena.**

KANALIZACJA KRAKOWA. Rok 1925 przy obfitości materjałów budowlanych, robocizny i ustalenia cen. zaznaczył się pewnem wzmożeniem robót kanałowych w mieście. Zasklepienie starego koryta Rudawy na Błoniach, wykonywane przez rząd, posunęło się w roku ubiegłym o 125 metrów kosztem 50 tysięcy złotych, tak, że do parku Dra Jordana brakuje jeszcze około 130 metrów bież. Ochron przeciwpowodziowych wykonano za kwotę 270 tysięcy złotych (mury ochronne koło Skałki, przelew burzowy, dokończenie kolektora lewobrzeżnego). Budowa ujścia kanału spławnego w Ludwinowie do Wisły, wykonana również przez rząd w roku 1925, nie posunęła się naprzód.

Następujące roboty kanałowe zostały wykonane w roku 1925: kanały na placu Jabłonowskich, w ul. Dietlowskiej, Berka Joselowicza, Dajwór, Polnej, Dębowej, Konfederackiej, Skwerowej, Nowowiejskiej, Chocimskiej, Friedleina, Oboźnej, nowo otwartej obok piekarni „Proletarjat", Celnej i na placu Serkowskiego. Ogółem w roku 1925 wykonano około 2527 metrów bież. kanałów miejskich o różnych przekrojach, kosztem 107 tysięcy 580 złotych, oraz wykonano 130 wodościeków ulicznych, względnie przerobiono wodościeki w różnych dzielnicach miasta, kosztem około 30.000 złotych. Nadto wykonano 117 połączeń realności z

kanalizacją miejską, przeprowadzono czyszczenie kolektorów lewo- i prawobrzeżnych wraz z syfonami koło PP. Norbertanek za kwotę 36.000 złotych, dalej wykonano około 70 metrów bież. ubezpieczenia brzegów Młynówki królewskiej w ul. Garbarskiej murem oporowym z kamienia łamanego, kosztem około 6500 złotych i t. d.

W SZPITALU ŚW. ŁAZARZA przyjęto wczoraj 63 chorych.

POŻAR W FABRYCE ZABAWEK. Wczoraj przed południem w domu pod. l. 30, przy ulicy Grzegórzeckiej zapaliła się w szopie, mieszczącej fabrykę zabawek słoma od rozpalonej rury blaszanej, przeprowadzonej z pieca do komina. Przed przybyciem straży pożarnej domownicy po wyrąbaniu dachu ogień ugasili.

NA DWORCU KOLEJOWYM UWIJAJA SIĘ ZŁODZIEJE. Na szkodę Miny Gruber z Rzeszowa skradziono na dworcu kolejowym w Krakowie pakunek z garderobą damską znaczniejszej wartości.

KRADZIEŻ BIŻUTERJI. Z zamkniętego mieszkania Berty Kleinberger, zam. przy pl. Bawół l. 3, skradziono biżuterję wartości 1500 zł.

STRACIŁ W PODRÓŻY KOTY HOLENDERSKIE. Do policji doniósł Jakób Mutter z Kolbuszowy, że wczasie pobytu w Krakowie skradziono mu w ul. Izaaka torbę ręczną ze skórkami kotów holenderskich znacznej wartości.

MIELI APETYT NA SARDYNKI I CZEKOLADĘ. Do sklepu spożywczego Jakóba Rebhuna przy ul. Dajwór l. 23 włamali się nieznani sprawcy przez okno i skradli towary spożywcze, jak czekoiadę, sardynki, kostki Maggiego i t. p. łącznej wartości 150 zł.

WŁAMANIA DO MIESZKANIA. Onegdaj wieczorem dostali się niewyśledzeni narazie włamywacze do mieszkania Henryka Schuldenfreia przy ul. Rabina Meiselsa l. 2 i skradli po rozbiciu szafy większą ilość bielizny wartości 500 zł. Z mieszkania Zofji Nowak, zam. przy ul. Sandomierskiej l. 17 skradziono torebkę damską z kwotą 60 zł.

OKRADZIONA W TRAMWAJU. Felicji Küstlinger, zam. przy ul. Kalwaryjskiej l. 17 skradziono w czasie jazdy tramwajem portmonetkę z 32 złotymi.

CENY Z TARGU. Mleko zbierane 1 litr 25—30 gr, mleko niezbierane 1 litr 35—38 gr, śmietana słodka 1 litr 50—60 gr, śmietana kwaśna 1 litr 1'80—2 zł, masło 1 kg 4'80—5 zł, ser 1 kg 1—1'10 zł, jaja kopa 12—12'50 zł, kury sztuka 3—8 zł, kaczki żywe sztuka 5—8 zł, gęsi żywe sztuka 8—12 zł, gęsi bite sztuka 7—10 zł, kwiczoły para 1'20—1'60 zł, zające w skórze sztuka 5'50—6'50 zł, ziemniaki 1 kg 9—10 gr, buraki 1 kg 12—15 gr, selery 1 kg 35—45 gr, kapusta biała kopa 6—10 zł, kapusta włoska kopa 5—12 zł, jabłka krajowe 1 kg 70—1'40 zł, jabłka stoł. tyrolskie 1 kg 3'80—4 zł, cytryna sztuka 12—15 gr, gruszki deser. bery 1 kg 2—2'40 zł, karp duży 5 zł, karp mały 4 zł, szczupak duży 5—6 zł, szczupak mały 4 zł, wiślane 5 zł, drobne 2'50—3 zł.

—o—

(D.) KONKURS SKOKÓW 6. STYCZNIA W ZAKOPANEM. Urządzony przez Oddział Narc. „Sokoła“ w Zakopanem zgromadził na starcie w Jaworzynie 61 skoczków wszystkich klas. Śnieg mokry i ciężki powodował znaczny procent upadków, z których upadek młodego skoczka p. Kapeniaka omal nie zakończył się tragicznie, z powodu upadku na plecy.

Pierwsze miejsce zdobył Andrzej Krzeptowski, I. „Sokół“, uzyskując w dobrym stylu 26 i 29 metrów. Drugim był Czech Wł., trzecim St. Gąsienica Sieczka, mający najdłuższy skok 36 i pół metra (z upadkiem). Skoczek ten odznacza się kolosalną śmiałością, jednakowoż brak mu pewności przy wylądowaniu.

W klasie II. pierwszym był Mietelski Wł.

W klasie III. Cukier Franciszek.

W klasie junjorów Czech Bronisław, odznaczający się pięknym stylem, odwagą i przytomnością umysłu.

Publiczności około 1000 osób.

Następny konkurs skoków odbędzie się dnia 17 stycznia na wielkiej skoczni na Krokwi, z okazji zawodów złożonych o mistrzostwo Zakopanego, organizowanych przez Oddział Narc. „Sokoła“ w dniach od 1—7 stycznia br.

—o—

OPERA W KRAKOWIE w Teatrze Operetka Nowości przy ul. Rajskiej rozpoczyna doskonała Opera katowicka w sobotę 9 bm. swoje 4 gościnne występy, przywożąc ze sobą pierwszorzędnych artystów, z Wandą Wermińską, wybitną primadonną Opery warszawskiej, fenomenalna sopranistkę na czele 120 osób personalu, w tem pełne chóry, cały balet z baletmistrzem Morawskim oraz znakomitą orkiestrą z 36 osób, pod batutą znanego kapelmistrza Zdzisława Górzyńskiego. Że Opera katowicka, mająca ustaloną sławę bardzo dobrej opery, już wstępnym bojem, sobotnią premjerą „Cyganerji“ zainteresowała muzykalny Kraków, świadczy o tem niebywały pokup biletów w kasie zamawiań u p. Rudnickiego, Linja A—B. — W niedzielę po południu „Halka“, wieczór „Carmen“ z Wermińską w partji tytułowej, a w poniedziałek ujrzy Kraków po raz pierwszy nowość, operę w 4 aktach „Mazepa“.

—ooo—

Sprawa Immerglückowej o nakłanianie do zbrodni morderstwa w sądzie apelacyjnym.

Głośna przed świętami sprawa Teofili Immerglück z Prądnika Czerwonego, znowu zaprząta uwagę opinji publicznej. Jak wiadomo, Prokuratura przy Sądzie okręgowym w Krakowie zastanowiła śledztwo w sprawie nakłaniania do morderstwa, jednakowoż **zaznaczyła wyraźnie, że obwiniona nie może sobie rościć żadnych pretensyj do Skarbu Państwa z tytułu przytrzymania przez 5 tygodni w areszcie śledczym, gdyż podejrzenie silne nie tylko było, ale i NIE ZOSTAŁO USUNIĘTE.**

Przeciwko zaniechaniu śledztwa wniósł dr. Antoni Marczyński, jako poszkodowany (strona interesowana) **skargę subsydjarną**, oraz postawił wniosek o kontynuowanie śledztwa, względnie o postawienie obwinionej odrazu w stan oskarżenia, podając zarazem szereg nowych dowodów i okoliczności, dotychczas Prokuraturze nieznanych. Wniosek dra Marczyńskiego będzie w tych dniach rozpatrywany na sesji Sądu karnego Apelacyjnego. O wyniku tej sesji oraz o treści uchwały sądowej napiszemy jeszcze.

Jak się również dowiadujemy telefonicznie z Warszawy, na skutek interpelacji posłów sejmowych do Pana Ministra Sprawiedliwości, w tych dniach zostaną akta odnośnej sprawy ściągnięte z Krakowa i będą rozpatrywane w Ministerstwie Sprawiedliwości.

Dowiadujemy się również, narazie nieoficjalnie, że poszkodowany sam dostarczył obfitego materjału dowodowego w tej sensacyjnej sprawie wprost na ręce Pana Ministra Sprawiedliwości.

Wstrzymujemy się narazie od wypowiedzenia osobistego naszego zdania o przebiegu dotychczasowego śledztwa i osiągniętych wynikach i **czekamy na odpowiedź, jakiej udzieli P. Minister Sprawiedliwości na interpelację naszych posłów.**

A tymczasem dowiadujemy się, że Immerglückowa wpływa na dotychczasowych świadków i przygotowuje sobie nowych dla dalszych dochodzeń, o konieczności których zdaje sobie dobrze sprawę.

—o—

Śledztwo w sprawie nadużyć bankowych w Krakowie.

Dalsze śledztwo w sprawie aresztowanych dyrektorów Polskiego Banku Przemysłowego prowadzi sędzia śledczy dr. Pelczar, przesłuchując urzędników tego banku, oraz różne osoby, zbliżone do sfer bankowych.

W dniu wczorajszym udał się sędzia śledczy po konferencji z prokuratorem dr. Gniewoszem do Polskiego Banku Przemysłowego, skąd **zabrał księgi i zapiski bankowe z lat 1920 do 1924, w którym to czasie Filippi był dyrektorem banku.** Księgi oddane zostaną **do zbadania dwu rzeczoznawcom**, którzy na podstawie dotychczasowego śledztwa będą musieli przeglądnąć pozycje w księgach, oraz porównać bieżące rachunki z księgą główną. Badanie to potrwa prawdopodobnie długo ze względu na obfity materjał nagromadzony z czterech lat.

Niezależnie od tego toczyć się będzie dalsze śledztwo, tem bardziej, że **afera sięga także do stolicy.**

Bawiący w Krakowie **delegat ministerstwa skarbu p. Makowski**, jest inspektorem banków, mających gwarancję Skarbu Państwa. P. Makowski informuje się o stratach Pol. Banku Przem. spowodowanych przez Filippiego, Wilińskiego i Winiarza. Delegat zabawi w Krakowie parę dni, poczem wróci do Warszawy, by zdać sprawozdanie swemu ministrowi.

—ooo—

Z sali sądowej.

OSKARŻONY O PODŻEGANIE DO ROKOSZU.

W krakowskim wojskowym sądzie okręgowym stawał wczoraj przed trybunałem Henryk Kot, szeregowiec 75 p. p. z Rybnika na Górnym Śląsku. Kot był oskarżonym o cały szereg występków przeciw subordynacji wojskowej, a nadto o zbrodnię oporu i podżegania do rokoszu. Według aktu oskarżenia Kot dnia 11 kwietnia 1925 w kilkanaście dni po wcieleniu go w szeregi armji, przebywając w koszarach, pochwalał w obecności rekrutów dezercję jednego z żołnierzy, który zbiegł za granicę do Niemiec, przyczem obraźliwie wyrażał się o polskim Górnym Śląsku. Nadto tego samego dnia otrzymawszy rozkaz od starszego żołnierza wykonania pewnej pracy, rozkazu nietylko nie wykonał, lecz w dodatku odgrażał się słowami, że jak chwyci za karabin, to nim głowę przełożonemu swemu rozbije. Wobec inspekcyjnego oficera zachowywał się aroganckoa gdy aresztowany za to, miał być odprowadzonym do aresztu, odpychając plutonowego, siłą stawił opór, wzywając obecnych na sali szeregowców do wspólnego oporu i nieposłuszeństwa. Za poszczególne czyny powyższe z osobna, przewiduje kodeks wojskowy więzienie do lat pięciu.

Rozprawie przewodniczył major Dr. Żebracki, oskarżał major Dr. Nuckowski, bronił oskarżonego adwokat Dr. Leopold Suesser.

Oskarżony częściowo przyznał się do winy. — Świadkowie zeznali dla oskarżonego na ogół obciążająco.

Po wywodach obrońcy adw. Dra Suessera, trybunał uwolnił oskarżonego Kota od zbrodni podżegania do oporu, a zasądził go za inne występki, przyjmując wszystkie okoliczności łagodzące, na 9 miesięcy więzienia, orzekając zarazem, że kara zostaia umorzoną aresztem śledczym. Kot wyjdzie na wolność 11 b. m.

O NADUŻYCIA W 5 P. A. C. W KRAKOWIE.

W drugim dniu rozprawy w krakowskim sądzie okręgowym wojskowym przeciwko kpt. Henrykowi Herzogowi, oficerowi gospodarczemu 5 p. a. c., oskarżonemu o nadużycie władzy urzędowej i kpt. Józefowi Kollmanowi, oficerowi kasowemu 5 p. a. c., oskarżonemu o nadużycie władzy urzędowej i zbrodnię oszustwa, przesłuchano dalszych świadków, którzy zeznawali obciążająco dla kpt. Kollmana. Dalszy ciąg rozprawy dzisiaj.

CZŁONKOWIE KLUBU KOKAINISTÓW I MORFINISTÓW PRZED SĄDEM

Przed trybunałem sądu okręgowego karnego w Krakowie pod przewodnictwem sso. Morusa toczyła się sensacyjna rozprawa przeciw Henrykowi Landauowi, zwanemu „Księciem Koko“, oraz Ludwikowi Kofinowi, pomocnikowi aptekarskiemu w Krakowie, którzy swego czasu założyli w Krakowie klub kokainistów i morfinistów.

Jak wiadomo Landau dostarczył i zastrzyknął śp. Zofji Burkównej w r. 1923 kilkakrotnie dawki kokainy i morfiny, a również i Stanisławie Malarczykównej, umożliwiając im bezprawnie użycie kokainy, jako środków odurzających, skutkiem czego Zofja Burkówna w roku 1923 poniosła śmierć, a Stanisława Malarczykówna ciężko zaniemogła. W szczegółności odszukawszy Burkównę w towarzystwie Krala w restauracji Udziałowej i widząc ją siedzącą w towarzystwie Stanisławy Malarczyk wstrzyknął sobie, Burkównej i Malarczykównej dawki kokainy, względnie morfiny tak, że Burkówna wracając w towarzystwie Landaua i Krala do tego stopnia zasłabła, iż ją Kral i Landau nieść musieli, a położona w mieszkaniu na łóżko, popadła w bezprzytomność. Wówczas to oskarżony Landau zastrzyknął jej drugą dawkę, jak twierdził w celu doprowadzenia jej do przytomności, jednakże Burkówna nad ranem zmarła, czem następnie policja się zajęła.

Ze względu na tło sprawy rozprawa toczyła się przy drzwiach zamkniętych.

Po przeprowadzeniu postępowania dowodowego po oskarżeniu wniesionem przez prokuratora Sozańskiego, po wywodzie adwokata dra Schoenwettera, jako zastępcy poszkodowanych, który domagał się ukarania Landaua, zapadł wyrok zasądzający Henryka Landaua za czyn powyższy stanowiący występek ustawy o narkotykach na dwa lata ścisłego aresztu, a uwalniający oskarżonego Kofina.

Oskarżonego Henryka Landaua i Kofina bronił adw. dr. Aschenbrenner.

Widma i upiory w życiu i literaturze.

Na zaproszenie krakowskiego Towarzystwa metapsychicznego wobec sali, wypełnionej dystyngowana publicznością, wygłosił znany literat Jan Pietrzycki niesłychanie ciekawy wykład pod tytułem: „Widma i upiory w życiu i literaturze“. Pietrzycki, to bezsprzecznie jeden z najlepszych prelegentów: mówca świetny, w pewnych momentach elektryzujący audytorjum fenomenalną sztuka krasomówczą i zadziwiający opanowaniem tematu, pozwalającem mu całogodzinne wykłady, a nawet „cytaty“ mówić z pamięci. Osiąga przez to bezpośredni, żywy kontakt ze słuchaczami, a operując barwnemi tematami i masą nagromadzonych w nich zaciekawiających szczegółów, utrzymuje uwagę słuchaczów w napreżeniu.

Wykład o widmach i upiorach w życiu i literaturze przyniósł tyle rzeczy naprawdę nowych, tyle oświetleń oryginalnych, będących wynikiem studjów Pietrzyckiego w Rzymie i Paryżu nad mistyką epoki romantycznej, że musiał zainteresować nie tylko publiczność, lecz i jednostki, pracujące naukowo w dziedzinie psychologji i historji literatury.

Do takich śmiałych, a zadziwiających nowością oświetlenia momentów wykładu należało przedewszystkiem komentowanie przez Pietrzyckiego „Dziadów“ Mickiewicza na podstawie demonologji ludowej, oraz pism mistycznych Stentona i Cardona z uwzglednieniem wpływów Svedenborga, któremi oświetla Pietrzycki niezwykle ciekawie stosunek Mickiewicza do „teologji medjumistycznej“ Towiańskiego i braci Zurychskich. Ta część wykładu, to nietylko nowe, lecz przedewszystkiem pierwszorzędne wartości, rozszerzające pogląd nasz na genezę poematu Mickiewicza z uwzględnieniem ostatnich zdobyczy w zakresie nauki psychologji, w czem jedynie — i słusznie! — rozumie prelegent postęp pracy nad literatura.

Bardzo zajmujące w wykładzie były również szczegóły, dotyczące rozwoju wiary w upiora w dawnej Polsce, oraz praktyk, czynionych przez „wywoływaczów duchów“: astrologów, alchemików, a nawet medyków. Barwnie odmalował Pietrzycki „czarodziejski“ dwór Stefana Batorego i praktyki w zakresie wiedzy tajemnej, czynione przez króla Zygmunta Waze.

Mówiąc o „typie literackim“ upiora w naszej poezji, widzi prelegent swoisty u nas typ „upiora lirycznego“, a za twórcę tegoż uważa zapomnianego poetę: Kropińskiego. Liryczny upiór osiąga najwyższy akord w Mickiewiczowskim Gustawie. Narodziny tego upiora były — według hypotezy Pietrzyckiego — w zagubionej, nieznanej uam dziś części „Dziadów“.

Kto zna Pietrzyckiego, jako poetę (te wycyzelowane, misterne formą jego liryki), tęsamą cechę wytwórczości formy dostrzega i w jego wykładach. Całość wykładu jest u niego zwartą strukturą artystyczną, w której każde zdanie, każde słowo ma swe znaczenie i osobliwą plastyke. Za przypomnienie Krakowowi tego prelegenta i naprawdę śliczny wykład należy się uznanie krakowskiemu Towarzystwu metapsychicznemu.

Jedno tylko zastrzeżenie! Czy dla poważnego ze stanowiska literackiego wykładu nie był jednak tytuł nieco za ...ekscentryczny? Przypomina się mimowoli, że i Boy-Żeleński, mając niedawno w miastach Polski poważny wykład o Balsaku, zatytułował go: „O kobiecie w niebezpiecznym wieku“. Podobno te tytuły zapełniają właśnie sale wykładowe tłumną publicznością.

Dr. Kazimierz Weber.

—o—

Szopka krakowska.

Dla p. Witkiewicza, dra Ludwika Strojka, Baranowskiego, Koniora, czuje polski Kraków wielką wdzięczność za urządzenie tradycyjnej Szopki Muzeum Przemysłowego.

Przez dobrych kilka godzin mogliśmy się oderwać od tego dzisiejszego Krakowa, z jego wrzaskliwymi jazz-bandami, od widoku plejady żydków ucharakteryzowanych wedle najnowszego modelu „a la Steiger“ wycinających schimmy w Esplanadzie, mogliśmy zapomnieć o cedule gieldowej, o Tajfunie, a odetchnąć świeżym polskiem powietrzem. A wszystko dzięki aranżerom Szopki. I dlatego wczoraj do sali Muzeum Przemysłowego licznie stawiła się inteligencja, aby trochę podumać o minionych czasach i trochę zapomnieć o ołowianych troskach dnia dzisiejszego.

Rozweselili się wszyscy gdy szopka błysła różnokolorowym światłem, na wieży wybiła dwunasta, a trębacz na cztery strony świata otrąbił krakowską pobudkę. A potem istne [illegible]ida wyszły na malutką estradkę piękne zgrabne lalki wykonane pod kierunkiem artystów tej miary co pani Bojarska, prof. Homolacs, prof. Popławski. Wierciak, prof. K. Witkiewicz i wprowadzone w ruch przez iście żonglerską rękę prof. Popławskiego i zaczęły odgrywać poszczególne sceny. Martwe laleczki odegrały tak znakomicie całe pięć aktów, że widz mimowoli doznawał wrażenia, że jakieś małe dobre gnomy robią teatrzyk, aby zdjąć ludziom trochę z głowy i przypomnieć to dawne ukochanie: — polski Kraków.

Oryginalne kolendy ludowe, które opracował p. F. i K. Konior nadały Szopce nieprzeciętne walory artystyczne — znakomita pieśń dziadka rozśmieszała do łez publiczność.

Aż przykro było po dwu godzinach opuszczać salkę Muzeum Przemysłowego i wynosić się na deszcz i błoto uliczne i w szarzyznę dnia, i pogodziś się z faktem, że Szopka zgasła...

—o—

Sprawy aprowizacyjne.

Zakaz wywozu pszenicy. — Akcja aprowizacyjna.

Minister spraw wewnętrznych zamierza wnieść na najbliższe posiedzenie rady ministrów projekt zakazu wywozu pszenicy. Projekt ten będzie uprzednio omówiony z przedstawicielami zainteresowanych czynników gospodarczych.

Ustawa o zabezpieczeniu podaży przedmiotów powszedniego użytku ma być ogłoszona w „Dzienniku Ustaw“ dn. 7 b. m. Wobec tego 8 b. m. w min. spraw wewnętrznych odbędzie się międzyministerjalna konferencja, na której omawiana będzie sprawa kalkulacji cen i wystawiania rachunków w dolarach. Dn. 9 bm. zaś druga konferencja międzyministerjalna, na której będą uzgodnione z zainteresowanemi ministerstwami opracowane już przez M. S. W. projekty rozporządzeń wykonawczych do wspomnianej ustawy.

Dnia 11 b. m. o godz. 10 i pół rano odbędzie się plenarne posiedzenie rady spożywców pod przewodnictwem p. ministra Raczkiewicza z następującym porządkiem dziennym: 1) komunikaty sekretarza rady spożywców, 2) referat o ustawie o zabezpieczeniu podaży przedmiotów powszechnego użytku i 3) wnioski członków rady spożywców.

Dn. 12 b. m. projekty rozporządzeń wykonawczych do omawianej ustawy — będą poddane opinji zainteresowanych czynników gospodarczych (młynarzy, piekarzy itd.), poczem projektowane jest wniesienie omawianych rozporządzeń wykonawczych na najbliższe posiedzenie rady ministrów.

MAX ET ALEX FISCHER.

Kampanja wyborcza.

W Valenciennes było tylko nas kilku, nie należących jeszcze do żadnych ugrupowań politycznych lub społecznych. Ja przyznaję, długo nie zdawaem sobie sprawy z anormalności tej sytuacji. Dopiero widok monety belgijskiej i przeczytanie wyrytej tam dewizy: „W związku siła“ — otworzyły mi oczy.

Postanowiłem uświadomić pod tym względem mych przyjaciół: Meyera, Duponta, Hartencourta i jeszcze czterech, z którymi spotykałem się zawsze w Cafe de Commerce około piątej. Wysuszaliśmy zawsze wspólnie parę kieliszków absyntu. Oczywiście, tylko podczas lata. Gdy interesy zatrzymują ich w mieście — nieszczęśni zmuszeni są „zieleń“ łąk zastąpić dostępnemi tam środkami.

Wywody moje znalazły uznanie. Pozostawało tylko założenie stowarzyszenia. Dzięki temu zbierając się codziennie w Cafe de Commerce nie będziemy robić wrażenia ludzi tracących czas i oddających się pijaństwu. Posiedzenia nasze każą się domyślać ważnych przyczyn, tem ważniejszych, że nasze cele i zamierzenia pozostaną osłonięte tajemnicą dla obywateli Valenciennes.

Dupont, wielki grubas, projektował założenie Klubu Grubasów; Hartencourt, chudy jak szczapa, był za Stowarzyszeniem Szczupłych. Rzeczy mogłyby wziąć zły obrót bo oto Meyer, który nie był ani szczupły, ani tęgi, wypowiedział się uszczypliwym nieco tonem za Kółkiem ludzi normalnie rozwiniętych.

Zabrałem głos:

— Panowie, ażeby związkowi tego rodzaju zapewnić żywotność, trzeba, ażeby wszystkich jego członków łączyła wspólna idea. Jedna wystarczy! Gdybyśmy wszyscy byli grubi, przyjęlibyśmy z aplauzem projekt naszego przyjaciela Duponta. Gdybyśmy byli chudzi — przeszłaby z powodzeniem druga propozycja druha Hartencourta. Ale my wszyscy, mimo rozbieżności naszych charakterów, posiadamy jedno zgodne zdanie: uwielbiamy smak absyntu...

— Mimo to uważałbym za niezbyt udaną myśl założenia Związku pijących absynt! — przerwał mi Louis Grevy.

— Przewidziałem to! Proponuję wam poprostu założenie K. R. F. V. (Kółka Republikanów Francuskich Valenciennczyków). Na początku naszego statutu, jako punkt jedyny, napiszemy:

„Artykuł ogólny. — Członkowie Kółka Republikanów Francuskich Valenciennczyków winni się zbierać codziennie o 5-ej w Cafe de Commerce w celu pochłonięcia jednego lub więcej kieliszków absyntu“.

K. R. F. V. było założone. Pozostawało tylko wybrać prezesa, a właściwie — wybrać mnie prezesem. Nie zmniejszałem wcale odpowiedzialności, jakie pociągała czynność ta za sobą. Odrobina szczerości zmusza mnie jednak do wyznania, że jeśli zdobyłem się na tyle sprytnej inicjatywy, to głównie w nadziei wydrukowania na moich biletach wizytowych pod:

Jean Joliboy
kapelusznik

tytułu dodatkowego:

Prezes K. R. F. V.

W sobotę poprosiłem wszystkich panów do mnie na szklankę herbaty. Miało się odbyć głosowanie. Przygotowałem osiem wielkich arkuszy papieru. Chciałem początkowo, dla ułatwienia im pracy, napisać nazwisko na siedmiu białych arkuszach identycznego rozmiaru — ale przez przesadną może delikatność nie uczyniłem tego.

O jedenastej przystąpiliśmy do stwierdzenia wyników.

Przyjaciele zlecili mi tę czynność.

Zdumienie moje było niezmierne.

Osiem nazwisk wyszło z urny — to jest właściwie nowego zupełnie melonika, zastępującego urnę.

A to ciekawe! — mruknął Hartencourt, rumieniąc się lekko. — Zapewne każdy głosował na swego sąsiada.

Jeszcze nie dałem za wygraną. Toć zawsze w chwili, gdy ucieka wam jakaś sposobność, zauważacie wszystkie jej zalety, często te nawet, których wcale nie posiada. Bezwzględnie uczułem konieczność zostania prezesem.

Zaprosiłem nazajutrz Hartencourta na obiad, Meyera na kolację. Ofiarowałem Louis Grevy'emu kapelusz, którym się zachwycał. Wyznałem Dupontowi, że ludzie chudzi wzbudzają we mnie wstręt. (Zdaje się, że Hartencourtowi nie omieszkałem powiedzieć czegoś wprost przeciwnego). Jednem słowem, rozpocząłem wzorową agitację przedwyborczą. Waśniłem przyjaciół między sobą. Szanse powodzenia mojej kandydatury wzrastały.

W środę, gdy moi przyjaciele zjawili się wieczorem na głosowanie, miałem od każdego przyrzeczenie, że da głos na mnie. Wybory były właściwie czczą formalnością.

A przedewszystkiem niech nikt nie głosuje na siebie! — polecił Luis Grevy.

Podniosła się burza protestów. Żaden z nas nie byłby zdolny do tak niskiego czynu!

Złożyliśmy kartki w urnie, upostaciowanej tym razem jedwabnym cylindrem. Nadszedł moment uroczysty. Ja coprawda zachowywałem spokój, który daje pewność zwycięstwa. Tylko Hartencourt mógł być dla mnie groźnym rywalem. Ale wiadomem było, że jest on zwolennikiem absyntu gorzkiego, podczas gdy my wszyscy piliśmy zawsze absynt cukrzony. Jasnem było, że jego program działalności musiał go powalić.

Wziąłem urnę i zacząłem rozwijać kartki. Edgard Meyer pełnił funkcję sekretarza.

Wybory 11 listopada. Na stanowisko prezesa:

Ilość głosujących: 8.

Joliboy	4 głosy
Hartencourt	1
Dupont	1
Meyer	1
Pustych	1

Ja właśnie wrzuciłem pustą kartkę. Uzyskałem więc 4 głosy. Absolutna większość wynosiła 5. Żałowałem wprost, że nie wziąłem udziału w głosowaniu na mnie.

Mimo wszystko zapał mnie nie opuszczał i namówiłem mych przyjaciół do natychmiastowego odbycia trzecich wyborów. Przyniosłem czyste świstki papieru.

Tylko niech nikt nie głosuje na siebie — ostrożnie uprzedziłem. — Jeśli ktoś napisze własne nazwisko i odkryjemy to, zostanie wyłączony z kółka.

Projekt mój przeszedł.

Zmieniając do niepoznania mój charakter pisma, wykaligrafowałem na karteczce: „Joliboy“. Z poprzedniemi czterema głosami, które chyba się nie zmienią, osiągnę teraz większość.

Skromnie poprosiłem Hartencourta o sprawdzenie wyników. Zwolna, rozwijając kartki, ogłaszał: Jaliboy 1, Joliboy 2, Jaliboy 3, Joliboy 4, Joliboy 5, 6, 7...

Wstrzymałem go ręką. Syt byłem chwały, ósma kartka nie obchodziła mnie. Ot, co znaczy mądra przezorność!

Lecz Hartencourt rozwinął ostatni świstek i przeczytał: Joliboy.

— Wybrany! — krzyknąłem.

— Nie, — wydalony — odparł. Jest nas ośmiu i osiem kartek nosi twoi nazwisko. Jasnem jest, że głosowałeś na siebie. W myśl powziętej uchwały wyłączamy Cię ze związku.

I dodał jeszcze:

— Stawiam moją kandydaturę na prezesa.

Jestem teraz jedynym człowiekiem w Valenciennes, nie należącym do żadnego stowarzyszenia. Jeśli kiedykolwiek coś założę — upewnię się przedtem dobrze, że mnie wybiorą na prezesa.

Tłum. Ir.

POLSKI

BANK PRZEMYSŁOWY

Oddział w Krakowie

zawiadamia, że z dniem 2-go stycznia 1926 roku

przeniósł wszystkie biura

przeznaczone do obsługi PT. Publiczności do swego gmachu

Rynek Gł. 31, róg ul. Szewskiej

i tamże przeprowadza wszelkie transakcje bankowe

Maszynistka

biegle pisząca na maszynie poszukuje zajęcia w godzinach popołudniowych. — Warunki skromne. — Zgłoszenia przyjmuje Adm. „Gońca krak.“ pod „Biegłość“.

Związek Zawodowy Urzędników Prywatnych

w Krakowie, Sławkowska 6, I. p.

wznowił u siebie

KURSA naukowe

a to:

stenografji połączonej z korespondencją handl., języka francuskiego angielskiego i niemieckiego.

Zgłoszenia przyjmuje i informacji udziela sekretarjat Związku codziennie od godz. 7 do 9 wieczór.

Poszukuje się

hurtowników i zastępców

39

dla sprzedaży dobrych prowadzonych (prawnie zastrzeżonych)

karmelków śmietankowych ltd.

„GONDA“ FABRYKA CZEKOLADY

MIKOŁAJCZYK I S-ka

Bydgoszcz, Zygmunta Augusta 3

Hemorojdy

Czopki hemorojdalne GĄSECKIEGO (z Kogutkiem)

usuwają ból, pieczenie, krwawienie, swędzenie zmniejszają guzy (żylaki). — Żądać w aptekach.

„SYLWETKA“

Pracownia STROJÓW kobiecych

Kraków, Sławkowska L. 26.

Fortepian

wiedeński — krótki

okazyjnie do sprzedania

Konarskiego 32

parter.

Instrumenta muzyczne

poleca **Nikiel**

Kraków, ul. Szewska 2

Baczność! Baczność!

Przemysłowcy i Fabrykanci!

Nawiązując stosunki między Polską a Francją proszę o nadesłanie ofert i cenników na wszelkie fabrykaty, jak również bite bydło i nierogaciznę.

Budzyński, Freres, Marles les Mines, Bou levard Gambetta P. D. C. (Francja-France).

Dobrze w prowadzone przedsiębiorstwo w Austrji

poszukuje

jeneralnego przedstawiciela

na I-a Górnośląski Polski węgiel kamienny

Pilne zamówienie pod: „Montan 3035“ Annoncen — Expedition „Herold“ Graz Stempfegasse 4. 38

STENOGRAFJI

uczę szybko dokładnie

wiadomość Stolarska 13, I. p. front na prawo.

Różne

MASZYNY do szycia, znane „Kasprzyckiego“ z aparatem do haftu. Spłata w 12 ratach. Polecamy tanio. The Kasprzycki Company, Warszawa, Marszałkowska 153, Chłodna 28. — Telefony: 104-51 i 113-51. Prowincja może zamawiać listownie. (3957)

ZAKŁAD Ortopedji i Bandaży L. Knapiński, Kraków, Mikołajska 7, poleca paski przepuklinowe, opaski brzuszne, prostotrzymacze i t. p. (4092)

MŁODE małżeństwo, mające tylko jedno trzechletnie dziecko, poszukuje mieszkania, składającego się z jednego pokoju i kuchni lub dwóch pokoi. Czynsz zależnie od umowy. Zgłoszenia do Administracji „Gońca Krakowskiego“ pod „Umowa“.

GOSPODARSTWO 200 mg., ziemia pszenna, drenowana, zabudowanie werbowane, dom 16 pokoi, inwentarze kompletne, sprzedam lub wydzierżawię. Informacyj udziela poważnym reflektantom: Dutkiewicz, Poznań, Chwaliszewo 70, znaczek na odpowiedź.

KUPIĘ DOM lub willę z ogrodem owocowym i kilkumorgowym obszarem ziemi I-szej klasy. — Warunki nadsyłać: Sosnowiec, skrzynka pocztowa 161.

ZAMIENIĘ 110 hekt. łąki i ziemi poleśnej około Pińska, na plac lub willę pod Warszawą. Wartość 17.000 złotych. — Zgłoszenia do Administracji „Gońca Krakowskiego“ pod „17.000 złotych“.

AKADEMICZKA poszukuje lekcji w zakresie niższych klas szkoły średniej. — Zgłoszenia do Administracji „Gońca Krakowskiego“ pod „Akademiczka“.

MŁODY, sympatyczny brunecik, na stałem stanowisku, pragnie zapoznać się z panienką do lat 25, posiadającą umeblowane 1 pokój i kuchnię. Posag wymagany. Cel matrymonjalny. — Zgłoszenia z fotografją nadsyłać do Administracji „Gońca Krakowskiego“ pod „Wymarzona Przyszłość“.

MASZYNĘ SINGERA RĘCZNO-NOŻNĄ w dobrym stanie kupię. — Zgłoszenia pisemne do Administracji „Gońca Krakowskiego“ pod „Singer“.

BILARD w dobrym stanie poszukiwany. Zgłoszenia pisemne do Administracji „Gońca Krakowskiego“ pod „Bilard“.

KREDENS UŻYWANY, lecz niezniszczony kupię. Oferty z podaniem ceny kierować do Administracji „Gońca Krakowskiego“ pod „Kredens“.

DO REKTYFIKACJI SPIRYTUSU kupię mały aparat z kolumną. Pisemne zgłoszenia do Administracji „Gońca Krakowskiego“ pod „Aparat“.

PRZYJMĘ jakiekolwiek zajęcie (inkasent, woźny i t. p.). Łaskawe oferty przyjmuje Administracja „Gońca Krakowskiego“ pod „Zajęcie“.

PRAKTYKANTKA APTECZNA z 4-letniem doświadczeniem poszukuje posady. Świadectwa znakomite. Wymagania skromne. Miejscowość obojętna. Zgłoszenia pisemne do Administracji „Gońca Krakowskiego“ pod „M. B.“.

BUCHALTERKA SAMODZIELNA, jednocześnie kasjerka z dobremi świadectwami poszukuje odpowiedniego zajęcia. — Zgłoszenia przyjmuje Administracja „Gońca Krakowskiego“ pod „Samodzielna“.

UNIEWAŻNIAM zgubioną kartę zwolnienia, wydaną przez P. K. U. Nowy Targ na nazwisko Andrzej Joniec, Sowliny, p. Limanowa.

DO SPRZEDANIA zaraz dom w Kielcach, dwa fronty: Wesoła 17 i Rynek 7, może być sprzedany oddzielnie od Wesołej, ubikacji 57. Cena 100.000 zł. Pośrednicy pożądani. — Wiadomość: **Marja Rotterowa, Wolbrom.**

KAROL PAJAK, Osielec unieważnia zgubioną kartę zwolnienia.

POKOJU KAWALERSKIEGO w Krakowie poszukuję. — Adres: Stanisław Karwacki, Liszki.

BACZNOŚĆ PANOWIE HANDLARZE BYDŁA I ŚWIŃ! Wyśmienita okazja taniego kupna. Dnia 20 stycznia odbędzie się **wielki targ w Liszkach**, na którym będzie ogromny spęd krów, świń, cieląt i innych zwierząt domowych.

ASYSTENT FARMACJI z długoletnią praktyką i najlepszemi świadectwami poszukuje posady. Łaskawe zgłoszenia pod „Asystent“ do Administracji.

POSZUKUJĘ DO WYNAJĘCIA PENSJONATU w Krynicy na sezon 1926. Zgłoszenia z podaniem ilości oraz warunki dzierżawy pod „Pensjonat“ do Administracji „Gońca Krakowskiego“.

PSA 8—12 MIESIĘCZNEGO jamnika lub griffona kupię. Zgłoszenia pisemne do Administracji „Gońca Krakowskiego“ pod „Pies“.

KUPIĘ porządną bryczkę z koniem. Zgłoszenia do Administracji „Gońca Krakowskiego“ pod „Bryczka z koniem“.

KUPIĘ WILLĘ o 5 pokojach na terenie starego Krakowa. — Pośrednictwo wykluczone. — Zgłoszenia pod „Willa“ do Administracji.

Z DRUKARNI LUDOWEJ W KRAKOWIE